Nr. 101. Kraków, niedziela 12 kwietnia 1903. Rocznik XII.

Redakcya: ul. Basztowa, Hotel Centralny.
Administracya: ul. Sławkowska 29.
Adres na telegramy: Naprzód Kraków.
Telefon Redakcyi: Nr. 510.
Listy należy adresować do Redakcyi „Naprzodu“ Kraków, ul. Basztowa, a prenumeratę, zamówienia i reklamacye do Administracyi „Naprzodu“, Kraków, ul. Sławkowska 29.
Reklamacye otwarte są wolne od opłaty pocztowej.
Numer pojedynczy 8 halerzy.
Numer poniedziałkowy 4 halerze.

# NAPRZÓD

Organ polskiej partyi socyalno-demokratycznej

Wychodzi codziennie o godz. 7½ rano, a w poniedziałki i dni poświąteczne o godz. 10 rano.
Do nabycia w Administracyi ul. Sławkowska 29, w filii ul. Poselska 15, oraz we wszystkich biurach dzienników.
Ogłoszenia przyjmuje Dział inseratowy: ulica Poselska 15, oraz biura ogłoszeń i dzienników: St. Sokołowski we Lwowie. Pasaż Hausmanna; Haasenstein & Vogler w Wiedniu, Berlinie, Wrocławiu i Hamburgu; M. Opelik, R. Mosse i M. Dukes w Wiedniu; C. Adam w Paryżu, rue de la Varenne 38.
Listy w sprawie inseratów i należytości za ogłoszenia adresować należy: Dział inseratowy „Naprzodu“. Kraków. Poselska 15.

Prenumerata wynosi: W Krakowie (bez odsyłki): miesięcznie 1 korona 60 hal., kwartalnie 4 kor. 80 hal., rocznie 18 kor. — Za dostawę do domu dopłaca się miesięcznie 40 hal. — W Austryi: miesięcznie 2 kor., kwartalnie 6 kor., rocznie 24 kor. — W Niemczech: kwartalnie 7 marek. — W innych krajach kwartalnie 10 franków. — Za każdą zmianę adresu dopłaca się 40 hal. — Dla robotników w Krakowie i Podgórzu tygodniowa prenumerata 40 hal.

Ogłoszenia (inseraty) kosztują od miejsca wiersza jednoszpaltowego drobnym drukiem (petitem) za pierwszy raz po 20 halerzy, następny po 10 halerzy. — Nadesłane od miejsca wiersza drukiem petitowym po 40 hal. za każdy raz. Śluby, zaręczyny i nekrologi po 80 hal. od wiersza za każdy raz. — Załączniki (prospekty i t. d.) przyjmuje się za cenę 2 kor. za 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 1 kor. za 100 egzemplarzy dla miejscowych prenumeratorów. — Należytość należy naprzód nadesłać.

## Towarzysze i Towarzyszki! Pamiętajcie o uroczystości 1. Maja!

## WIELKANOC.

Z kościołów biją dzwony. Chrześcijanie i żydzi święcą święto Zmartwychwstania, wyzwolenia. Żydzi obchodzą święto wyzwolenia z niewoli egipskiej, chrześcijanie Zmartwychwstanie Nazarejczyka, który chciał ludzkość oswobodzić i został za to rozpięty na krzyżu. Blisko 1900 lat powtarza się ta sama uroczystość. Pierwotna treść znikła pod ogromem form; dziś zostały tylko formy, wykończone w najdrobniejszych szczegółach, skrystalizowane, skostniałe...

Obyczaje wielkanocne, które zagnieździły się u nas i gdzieindziej, nie mają oczywiście nic wspólnego ani z uczuciani religijnemi, ani z religią. Ani skoncentrowane obżarstwo, ani zbytek postny, ani sport kwestarski, ani parada wojskowa i strzelanie ślepymi nabojami.

Dziś przeszywa odgłos dzwonów fałszywa nuta bólu. Z poza rozmodlonych kościołów wyłaniają się postaci o zapadłych policzkach, sinych wargach, o przygasłem oku. Matki wołają o chleb codzienny; dzieci wyciągają błagalne dłonie; robotnicy umierają z westchnieniem, które głuszy radosny dźwięk dzwonów.

Chrystus zmartwychwstał! Kiedy jednak zniknie nędza i niewola ludu pracującego? Kiedy przestanie kapitalizm wysysać soki żywotne proletaryatu? Kiedy ustanie mordowanie ludzi, wojna wszystkich przeciw wszystkim? Czy odgłos dzwonów, czy nastrój świąteczny potrafi zatrzeć wrażenie faktu, że w naszem chrześcijańskiem społeczeństwie ten sam człowiek, który wygłasza w święta pełne namaszczenia słowa miłości — błogosławi siłę, wyruszającą na tłumienie strejkujących chłopów, — siłę, która na stwierdzenie przykazania o czci ojca i matki, uderzy na swych ojców i matki?

Ci, którzy mają najwięcej na ustach chrześcijaństwa, którzy najczęściej odwiedzają kościoły i odmawiają modlitwy — ci, jak uczy historya, w postępkach swoich nieraz zaparli się nauk mistrza.

Dziś wystąpił na widownię dziejową proletaryat, który chce dokończyć dzieła wyzwolenia ludzkości, dokończyć tego, co zaczęli pierwsi chrześcijanie, pierwotni komuniści.

Świadomy swego posłannictwa historycznego, rozpoczął z potęgami ciemnoty walkę przeciw bezprawiu politycznemu i społecznemu. Walkę przeciw wszystkiemu, co lud poniża i wyzyskuje!

Musi raz ustać sprzeczność między kulturą a barbarzyństwem, między rozumem a nierozumem, między prawem a bezprawiem. Niechaj wyrośnie nowe pokolenie, które usunie przekleństwo starego! A świętem, które jest symbolem tej nowoczesnej walki proletaryatu z potęgami starego świata, jest

uroczystość 1 Maja.

To międzynarodowe święto proletaryatu zwiastuje zbliżanie się dnia wolności, w którym rozlegnie się w całym świecie radosny okrzyk:

Ludzkość zmartwychwstała!

## Z DNIA.

Kraków, 11 kwietnia.

### Pięćdziesiąty numer „Robotnika“ warszawskiego.

Dnia 6 kwietnia ukazał się Nr. 50 warszawskiego „Robotnika“. Fakt ten musi dumą napełnić każdego socyalistę polskiego. Pięćdziesiąty numer! Kto wie, w jak niesłychanie ciężkich warunkach pracuje polska partya socyalistyczna zaboru rosyjskiego, kto wie, na jakie straszne niebezpieczeństwo narażony jest każdy działacz rewolucyjny pod caratem, tylko ten potrafi dokładnie ocenić znaczenie i doniosłość faktu — jedynego dotychczas — ukazania się numeru 50 pisma, drukowanego w tajnej drukarni. Tryumf to wielki — i szczycić się nim może słusznie ruch nasz w zaborze rosyjskim.

Kiedy przed dziesięciu niespełna laty P. P. S. przystępowała do wydawania „Robotnika“, organizacya partyjna nie czuła jeszcze pewnego gruntu pod nogami. Wielu towarzyszów sądziło, że „Robotnik“ za dużo sił pochłonie, że zresztą prędko wpadnie w ręce żandarmów... Wszak „Proletaryatu“ wyszło tylko 5 numerów, a „Narodnaja Wolja“, organ tak potężnej organizacyi rewolucyjnej, skonał po 10 numerach. Liczono więc na szczęśliwy poród jakich sześciu, a w najlepszym razie — tuzina numerów. Tymczasem rzecz poszła nadspodziewanie szczęśliwie. Prawie sześć lat „Robotnik“ wychodził spokojnie, urągając bezsilnej złości carskich siepaczy. Czego ci ostatni nie robili, żeby dostać w swoje szpony nieuchwytnego, a jednak wszędzie obecnego „Robotnika“! Przeszukali legalne drukarnie — nic; przez sześć lat tysiące ludzi aresztowali — żadnej wskazówki, żadnego śladu. Żandarm Biełanowskij przyjechał do Warszawy umyślnie w tym celu, żeby drukarnię naszą wykryć, ale umarł nieborak, a „Robotnik“ poświęcił mu ironiczny nekrolog; węszył Utgoff, węszył Pastrulin, węszyły setki innych żandarmów — wszystko daremno. Chcąc zamarkować swą kompromitacyę, żandarmi pisali do niezadowolonych władz wyższych w Petersburgu, że „Robotnik“... drukuje się zagranicą. „Robotnik“ odpowiedział na to notatkami o faktach, które się odbywały w przeddzień wyjścia numeru.

Nareszcie przy końcu trzeciego tuzina numerów ślepy przypadek oddał drukarnię „Robotnika“ w ręce fijołów. Tryumf żandarmów trwał jednak krótko, bo zamiast jednej drukarni P. P. S. postawiła dwie, „Robotnik“ począł wychodzić w dalszym ciągu — i oto witamy dziś **numer pięćdziesiąty!**

Jubileusz „Robotnika“ — to święto całego proletaryatu polskiego. „Bo jubileusz „Robotnika“ — czytamy w najświeższym numerze — to święto czynu rewolucyjnego! Jego pięćdziesiąt numerów dotychczasowych to tyleż pocisków, rzuconych do twierdzy carskiej, tyleż salw radosnych na cześć wolności słowa! Cisza cmentarna, powszechne milczenie — oto czego chcą, o co się ze wszystkich sił starają opryszki caratu. Ale lud polski nie chce milczeć — on chce mówić, chce żyć, chce działać... „Robotnik“ był jednym z najsilniejszych wyrazów tej nieposkromionej chęci wolnego słowa i wolnego życia. Otoczony zewsząd zbirami carskimi, na ziemi, skrępowanej łańcuchami, założył swoją wolną pracownię i w niej wszystkie krzywdy i niedole, wszystkie nadzieje i pragnienia ludowe przetapiał w wielki dzwon wiecowy. I głos tego dzwonu szedł po kraju, wołając żywych — do czynu, do walki!... Siłę „Robotnika“ zawsze stanowił ten jego ścisły związek z ludem pracującym. „Robotnik“ stał zawsze na posterunku, w rozgwarze i odmęcie życia, zawsze z proletaryatem i dla proletaryatu! „Robotnik“ tylko w pewnej mierze był zasługą jednostek — jego rozwój, jego wpływ, jego żywotność, to dzieło całej partyi, to zasługa wszystkich was, towarzysze i towarzyszki!... Ci, którzy pracowali i pracują przy „Robotniku“, są tylko narzędziem świadomego ludu polskiego. To proletaryat rewolucyjny za ich pośrednictwem woła: Jeszcze nie zginęła, póki my żyjemy! Niech żyje Polska socyalistyczna!“

## Bagno galicyjskie.

Dużo się w ostatnich czasach czyta marzeń o wyodrębnieniu Galicyi i obietnic o tem, jakby ten kraj zakwitł, gdyby rządzili nim stańczycy w sejmie lwowskim. Dużo win przypisuje się Austryi, która kraj ten przez stulecie prawie wyzyskiwać tylko umiała, nie tworząc w nim niczego, coby było nowożytną siłą ekonomiczną.

Ale w tych wszystkich rozprawach unikają ludzie przyjrzenia się przedewszystkiem stanowi dzisiejszemu kraju. Jeżeli czynią to, aby łudzić siebie i kraj, to chyba przyszłość gotowa się za to złudzenie srodze zemścić... Złudzenie siły nie da.

A brak siły pod każdym względem jest znamienną cechą Galicyi.

Na podstawie własności chłopskiej, znędzniałej i przygnębionej, wznosi się gmach tak karłowaty i wątły, że wszystkie przejawy życia nowoczesnego ledwie w nim słaby wyraz znajdują.

Dość uprzytomnić sobie, że na sto mieszkańców wypada zaledwie jeden, mający dochodu pięćdziesiąt złr. na miesiąc! Że cała warstwa górna wynosi 70 tysięcy ludzi, z pośród których zamożnych jest dwa tysiące!

Klasa średnia jest niemal wyłącznie urzędniczą i żyjącą z pensyj, pobieranych z kas urzędowych. Nie wytwarza ona niczego, tylko konsumuje. Stosunki kredytowe są także nad wyraz smutne. Większa część ludzi zaciąga pożyczki na to, aby je przelać na wydatki rodzinne, a oszczędności ogromnej większości wynikają z dobrowolnego niedostatku.

Stopa procentu jest najwyższą w Austryi; lichwa stała się grzybem, toczącym drobne rzemiosło, handel i chłopa. Nawet banki uprawiają w gruncie rzeczy lichwę, niszczącą nieraz skromne nawet zawiązki przemysłu.

Życie umysłowe w tego rodzaju warunkach materyalnych jest nadzwyczajnie słabem w masie ludności. Ogromna większość prasy np. nie ma bytu samoistnego i żyje z subwencyj, pobieranych od kilkudziesięciu wpływowych i bogatych ludzi. Nakład „dziennika“ galicyjskiego waha się od 1000 do 3000 odbiorców. Kilka tylko pism ma ich więcej, a i te pisma wyrosły częściowo na tradycyi brania pieniędzy z publicznych kas...

Większość tych pism jest klerykalna, wprost demoralizująca swą bezmyślnością i obrzydliwym żargonem gazeciarskim, co odbija się w całej pełni na poziomie oświaty klasy średniej, wytwarza sobkostwo i „uczoną“ głupotę w przerażających rozmiarach. Nigdzie tyle prasa nie wyklina, a nigdzie też mniej nie informuje, co w tym kraju...

Taką samą słabością odznacza się życie społeczne i polityczne. Są partye, liczące po tysiącu członków, które mają po kilka zaledwie stowarzyszeń społecznych; są i takie, które żadnych nie posiadają. Myśl zbiorowa, czyn zbiorowy nie mają żadnych stałych form; obywatelskość nie ma gdzie się rozwijać. Spelunki do gry, śniadankowe lokale zapełniają miasta i miasteczka, począwszy od kasyna końskiego, a skończywszy na alkierzu szynkownym u jakiego Abramka w Koziej Wólce.

O wykształceniu politycznem jeszcze mniej mówić można i to nawet w tych sprawach, o których ciągle rozpisuje się prasa rzekomo strasznie patryotyczna. Każda rzecz, wedle potrzeby kilkunastu ludzi wpływowych, może być ogłoszoną za „narodową“, a wtedy Galicyanin traci głowę i nie potrafi już rozumować absolutnie. Nie dlatego, żeby był nadzwyczajnym patryotą, lecz z powodu tego właśnie, że jego patryotyzm do niczego go nie obowiązuje.

Dopiero, gdy się ogarnie wzrokiem te wszystkie stosunki, zrozumie się trudności niesłychane, jakie spotyka na swej drodze tak nowoczesna organizacya, jaką jest partya socyalno-demokratyczna w Galicyi.

Ile przeszkód musiała ta partya pokonać, ażeby zdobyć sobie choćby najprostszą swobodę ruchów publicznych. Ile trudu kosztowało dawniej jedno stowarzyszenie robotnicze, jedno zgromadzenie publiczne, lub demonstracya masowa. Jakie tortury zadawano każdemu pismu robotniczemu, ile nagonek urządza się jeszcze dzisiaj za broszurą socyalistyczną!

Robotę socyalistów można porównać do bicia pali w bagno, aby dopiero na nich coś zbudować można. A jednak po kilkunastu zaledwie latach utorował sobie proletaryat drogę do życia publicznego i zajął w tem życiu stanowisko mocne i niezachwiane.

Ale bagno żyje dalej; tysiącem ramion oplešć usiłuje młode organizacye, głodzi je, przytłumia, z szyderczym tryumfem atakuje posterunki robotnicze. Nie cofa się przed gwałtem, nie pogardza podłością, byle nie ustąpić! A sprzymierzeńcem bagna jest ogólny kryzys, dziesiątkujący szeregi robotników, rzucający ich najpierwszych na pastwę żebraniny i niedostatku.

Niejednemu ciężko dotrzymać braterskiej solidarności, nieznanej dotąd w Galicyi, niejednemu ręce zwieszone opadną w walce z bagnem. A jednak niema innego ratunku, jak tylko walka, nieubłagana, rozumem kierowana, podobna do olbrzymich zapasów pionierów cywilizacyi w dzikich puszczach i stepach.

Każdy kompromis z bagnem może tylko pogrążyć sprawę ludu i cofnąć ją na dłuższe czasy wstecz. Każde hołdowanie kołtuństwu, które nas otacza, musi paraliżować organizacyę drużyny bojowej, każde zerwanie solidarności wyrzuca pewną ilość robotniczych jednostek napowrót w drzemiące błota galicyjskie.

W tym kraju będzie ten silnym, kto wcieli w jego życie siłę nowoczesną, a proletaryat może to zrobić.

I to jego znaczenie dzisiaj, to misya na przyszłość, to nadzieja nasza wśród bagien galicyjskich.

## O płacach roboczych.

Szef sekcyjny dr Wilhelm Exner w rozmowie z przedstawicielem pewnego burżuazyjnego dziennika na temat „Austrya i Niemcy na rynku światowym“, wyrzekł o płacach roboczych następujące zdanie: „Wprawdzie w Austryi płace robocze niższe są, niż w Niemczech, ale za to robotnik w Niemczech jest ilościowo o wiele produktywniejszy, tak, iż przez jego większą produktywność różnica płac w zupełności jest wyrównana“.

Słowa te powinni dobrze zapamiętać sobie fabrykanci w Austryi. Ileż to razy z ust ich słyszeć można zdanie, iż wyższe płace robocze „rujnują“ przemysł. Ilekroć tylko robotnicy dopominają się o wyższą zapłatę, ogarnięci ciasnym egoizmem klasowym wyzyskiwacze wyruszają zawsze ze swemi stereotypowemi skargami, dowodząc, iż przemysł rozwijać się może tylko na podstawie niskich płac roboczych.

Skargi te zresztą nie są nowe. Jeszcze przed 100 laty sławny ekonomista angielski Smith zbijał podobne twierdzenia fabrykantów, pisząc: „Słudzy, rękodzielnicy i robotnicy wszelkich kategoryj stanowią największą część każdego państwa. Tego jednak, co przyczynia się do polepszenia bytu największej jego części, nie można nigdy uważać za szkodliwe dla całości. Jest pewnem, iż nie może być szczęśliwe żadne państwo, w którem największa część obywateli cierpi biedę i nędzę“.

I w istocie: wysokie płace robocze i produktywność przemysłowa są pojęciami nierozerwalnemi, jak to fakta dawno już wykazały. Nie jest to przecież tylko przypadkiem, iż robotnik angielski pod względem produktywności i zręczności przewyższa nie tylko austryackiego, ale i niemieckiego robotnika. Na robotniku angielskim właśnie obserwować można dobroczynny wpływ wyższych płac i krótszego dnia roboczego. Płace robocze w Anglii, które stopę życiową robotnika angielskiego stawiają o wiele wyżej, aniżeli niemieckiego lub austryackiego, okazały się pod każdym względem prawdziwem błogosławieństwem dla kraju. Ożywiły one i podniosły siłę kupna na wewnątrz, co przyczyniło się do wzrostu przemysłu, a tem samem umożliwiło mu konkurencyę na rynku światowym. Argument, który dziś jeszcze różni „socyal-politycy“ przytaczają przeciw podwyższeniu płacy, mianowicie, że skutkiem podwyższenia płac roboczych kapitał przemysłowy, z obawy przed zwiększonymi kosztami produkcyi, odpływać będzie za granicę i szukać dla siebie obcych rynków — w Anglii najzupełniej się nie sprawdził. Webbowie, najlepsi znawcy stosunków angielskich, powiadają o tem, co następuje: „Emigracya ukwalifikowanych robotników z kraju byłaby o wiele groźniejszą dla rentowności przemysłu angielskiego, aniżeli mechaniczne lokowanie kapitału za granicą. Każda zwyżka płacy roboczej, zatrzymująca najzdolniejszych robotników w ojczyźnie i powstrzymująca ich od emigracyi,

ma zatem pozytywną tendencyę zwiększenia rynków w Anglii..."

Wyższa płaca robocza znajduje nie tylko kompensatę w formie zwiększonej produktywności robotnika. ale nadto zmusza pośrednio fabrykanta do wprowadzania ulepszeń technicznych; wobec zwiększonych kosztów produkcyi bowiem dąży fabrykant do tego. by przy pomocy ulepszeń technicznych, zwiększyć wytwórczość danej fabryki i w ten bodaj sposób zapobiedz chwilowemu zmniejszeniu się zysku. Klasycznym tego przykładem jest Ameryka, której przemysł. wsparty na wszelkich zdobyczach nowoczesnej wiedzy i na wysokich płacach roboczych, stanowi coraz to groźniejszą konkurencyę dla Europy. Stwierdził to przed kilku laty, tak niepodejrzany świadek, jak fabrykant amerykański Schönhof, który pisał: „Wyższa płaca robocza w Stanach Zjednoczonych umożliwia robotnikom lepszy byt i rozwój tak pod względem fizycznym jak i moralnym. Jedzą więcej i lepiej aniżeli robotnik w Europie... Obsługują więcej warsztatów w przemyśle tkackim. W fabrykach stali, w kopalniach i t. d. wytwarza dana ilość robotników w tym samym czasie o wiele więcej produktów, aniżeli ta sama ilość robotników europejskich. Wytężanie całej energii przy pracy jest możliwe tylko tam. gdzie robotnicy dobrze się odżywiają..."

Złe skutki niższych płac roboczych. okazują się również tam, gdzie przedsiębiorcy—celem zmniejszenia kosztów produkcyi—sprowadzają do swych fabryk robotników z okolic uboższych i stojących na niższym poziomie kulturalnym; robotnicy ci okazali się w wielu wypadkach po prostu niezdolnymi do pracy. Stwierdza to badeński inspektor fabryczny Wörishofen w sprawozdaniu swem z r. 1891 w nastepnie sposób: „Jak ważnym jest dla robotnika dobry wikt, okazuje się jasno wówczas, gdy robotnicy odżywiający się w nędzny sposób, wstąpią do fabryki, stawiającej nieco większe wymogi..." Autor przytacza następujące wypadki, w których robotnicy, sprowadzeni do fabryk z biedniejszych okolic, okazali się do pracy niezdolnymi i kończy uwagą: „Skutki złego odżywiania się w młodości nie dały się usunąć." Przykładów na to znajdzie się zresztą całe mnóstwo.

Każdy człowiek rozumny wie to już oddawna, iż niskie płace robocze są prawdziwem nieszczęściem dla kraju. Czynią one nie tylko robotnika niezdolnym do produktywnej pracy, ale nadto osłabiają siłę kupna, co odbija się przedewszystkiem na samym przemyśle. Kraje, przodujące na rynku światowym, jak Anglia i Ameryka, zawdzięczają rozwój przemysłu i siłę konkurencyjną jedynie dobrze wynagradzanym, dobrze się odżywiającym, zdolnym i silnym robotnikom, czyli wyższym płacom roboczym. Jest to stara prawda, którą niestety u nas ciągle jeszcze należy głosić.

# MAŁY FELIETON.

## RESUREKCYA.

Zahuczał donośnie dzwon z wieży,
Rozbrzmiewa z górnych stron —
I wieść radosna się szerzy:
Wskrzeszenie głosi dzwon!

Zmartwychwstał ten, co z miłości
Na krzyżu poniósł zgon
Dla odkupienia ludzkości.
Radośnie huczy dzwon.

Ubogich rzesz miliony
Otwarty mają raj!
Rodosną nowinę te dzwony
Na świata niosą kraj.

Lecz na tym ziemskim padole
Góruje nędzy tron,
Maluczcy wciąż cierpią niewolę.
Wskrzeszenie głosi dzwon...

Ach, kiedyż obwieści dźwięk dzwonów
Niewoli, nędzy kres,
Doczesne zbawienie milionów
Na tym padole łez!

Nadejdzie dzień ów radosny,
Już niedaleki on!
Ludowi pierwszy dzień wiosny
Zwiastować będzie dzwon.

Już idzie wiosny tej tchnienie
Przez świat od mórz do mórz,
Lud walczy o ziemskie zbawienie,
Świat zmienia się wśród burz!

Niech dzwoni na burzę radośnie,
Wskrzeszenie niech wieści dzwon,
Na bój niech zwołuje rozgłośnie
Maluczkich ze wszech stron! *E. H.*

# Strejk powszechny w Holandyi.

Robotnicy! Towarzysze!

Proletaryat holenderski po większej części strejkuje już od kilku dni. Jak wam wiadomo, przyczyna tego strejku jest czysto politycznej natury. Klerykali i liberali, wszystkie stronnictwa burżuazyjne zawarły sojusz, aby organizacyi kolejarzy zadać ciężki cios. Przedstawiciele „chrześcijańskich idei", jak i szermierze „wolnego handlu światowego", porozumieli się, celem wydarcia szerokim warstwom robotniczym prawa koalicyi. Ma wejść w życie ustawa. która zatrudnionych przy kolejach robotników spycha do rzędu wydziedziczonych. Aby odeprzeć ten zamach, robotnicy kolejowi Holandyi, oraz wiele tysięcy innych robotników podjęło strejk.

Socyalno-demokratyczni robotnicy całego cywilizowanego świata z największem zainteresowaniem śledzą przebieg walki holenderskich towarzyszów. Także my w Austryi. zmuszeni tak często walczyć przeciw sojuszowi burżuazyjnych stronnictw i rządów, występujących wrogo przeciw robotnikom. stajemy całem sercem u boku naszych holenderskich towarzyszów. Najżywsze nasze sympatye i nasze najgorętsze życzenia towarzyszą im w ich walce.

Ale nie chcemy poprzestać na samych słowach. Nasze sympatye powinny się wyrazić w czynnem poparciu. Już pięć tysięcy koron posłano z Austryi z kół organizacyjnych dzielnym bojownikom. Niech każdy według swej możności przyczyni się składką, abyśmy znowu jawnie mogli zamanifestować myśl międzynarodowej solidarności.

Składki należy nadsyłać pod adresem Komisyi zawodowej (Gewerkschaftskommision), Wiedeń VI, Mariahilferstrasse 89 A.

Niech żyją holenderscy towarzysze!
Niech żyje międzynarodowa socyalna demokracya!

Wiedeń, 9 kwietnia 1903.

*Ogólny Komitet Wykonawczy austryackiej socyalnej demokracyi.*
*Austryacka Komisya zawodowa.*
*Związek parlamentarny socyalno-demokratycznych posłów do austryackiego parlamentu.*

* * *

Bohaterska walka podjęta przez proletaryat holenderski, w obronie zagrożonej przez sprzymierzoną burżuazyę wolności koalicyi, tegò zasadniczego prawa robotników, musi budzić podziw, a jednocześnie zdobywać sympatye ludzi. szczerze miłujących wolność, dla tej części robotników holenderskich, którzy bezinteresownie, dla poparcia swoich towarzyszów, zatrudnionych przy kolejach, stanęli solidarnie do obronnego strejku powszechnego.

Wielce charakterystycznem jest zachowanie się burżuazyjnego społeczeństwa wobec tej walki proletaryatu przeciw gwałtowi, dokonywanemu przez arcy-chrześcijański rząd holenderski i nigdy nie nasyconych, a zawsze brutalnych kapitalistów. Oto burżuazya ta i jej prasa lżą i oczerniają walczących robotników, kłamstwami wszelkiego rodzaju starają się sparaliżować siłę ruchu strejkowego, a rozpuszczaniem fałszywych wiadomości wytworzyć zamęt. Brak tu zrozumienia doniosłości tej walki, której rezultat ma zadecydować o losach wielkiej masy ludu holenderskiego. Burżuazya wszystkich krajów zawsze i wszędzie tą samą nienawiścią pała do robotników.

Rządowe biura korespondencyjne, zarówno holenderskie, jak niemieckie i austryackie, podają tendencyjnie kłamliwe depesze o przebiegu strejku powszechnego. I tak w depeszy z Rotterdamu doniosło onegdaj c. k. biuro korespondencyjne, że 80% kolejarzy podjęło napowrót pracę. Tymczasem, jak stwierdzają korespondenci pism socyalistycznych, rzecz ma się przeciwnie: liczba strejkujących kolejarzy stale wzrasta, a strejk rozszerza się na wszystkie gałęzie przemysłu i staje się coraz bardziej powszechnym.

W pierwszym dniu strejku kolejarzy komunikacya na kolejach odbywała się jeszcze jako tako, gdyż strejkbrecherzy zastali wszystko w porządku. Ale już nazajutrz zapanował chaos w ruchu pociągów, który w znacznym stopniu zmalał. Fałszywe i „niepewne" ustawianie sygnałów przez strejkbrecherów, nie rozpoznających prawidłowo barw sygnałowych, naraża podróżującą kolejami publiczność na największe niebezpieczeństwa. W Rotterdamie, Hadze, Rozendeel, Arnheim, Apeldoorn, Amersfoort, Winterswik, Nenloo, Utrechcie itd. stanęły do pracy tylko jednostki z pośród ukwalifikowanych robotników kolejowych. Wśród strejkujących panuje duch solidarności, karności, a przedewszystkiem otucha. Charakterystycznem jest, że kilkunastu studentów politechniki zgłosiło się na ochotników do służby przy kolejach, jako strejkbrecherzy.

Porty w Rotterdamie i Amsterdamie są jakby obumarłe. Wszystkie magazyny pozamykano, okręty stoją bezczynne, łodzie pozamykane; robotników nigdzie nie widać. Stosując się do wskazówek komitetu obronnego, usiłują nie dawać wojsku pola do popisu. A wojsko w wojennym rynsztunku, gromady żandarmeryi i policyi zdają się być jedynym żywym elementem w portach holenderskich. Okręty obce odchodzą z tych portów puste, bez ładunku, po który przyjechały do Holandyi. Skutkiem strejku robotników portowych towary, przeznaczone dla Holandyi, wyładowywane bywają w portach niemieckich lub w Antwerpii. Holenderscy robotnicy portowi liczą jednak na solidarność swoich towarzyszów niemieckich, którzy zapewne pójdą za przykładem robotników portowych w Marsylii, bojkotujących holenderskie okręty.

Francuska „Konfederacya pracy" wydała odezwę do robotników francuskich, wzywając ich do bojkotowania kapitalistycznej i rządowej Holandyi. Komitet zaś francuskich robotników portowych wzywa robotników, aby bezwarunkowo nie ładowali towarów na okręty odchodzące do Holandyi i nie wyładowywali okrętów przybywających z Holandyi. Nadto zarządzono składki na rzecz strejkujących towarzyszów holenderskich.

Do strejku przyłączają się masowo robotnicy wszelkich zawodów. Zawieszenie pracy przez robotników gazowych i piekarskich pogrążyło wiele miast w ciemnościach i pozbawiło je chleba. Sytuacya staje się coraz poważniejszą.

Generalna komisya zawodowa w Niemczech wydała manifest, w którym wzywa proletaryat niemiecki do popierania strejku powszechnego w Holandyi.

# Przegląd polityczny.

**Rozwój Holandyi.** Na Holandyę są obecnie zwrócone oczy całej Europy z powodu rozgrywającego się tam strejku powszechnego. Warto więc zapoznać czytelników z szczególnym rozwojem ekonomicznym, jaki przebył ten przemysłowy, handlowy, bogaty kraik. Niedawno wydała socyalistka holenderska Henryka Roland-Holst van der Schalk bardzo ciekawą książkę p. t. „Kapitał i praca w Niederlandach", z której wyjmujemy następujące fakta i daty: Rzeczpospolita holenderska posiadała w wieku XVII i w pierwszej połowie XVIII bogaty kapitalizm, oparty na handlu i manufakturze. Wojna z Anglią w latach 1780—1784 zniweczyła kwitnący dobrobyt Holandyi i zniszczyła zupełnie handel i manufakturę holenderską. Wytworzyły się ogromnie niezdrowe stosunki: pozostała w kraju tylko klasa kapitalistów pieniężnych i klasa żebraków, żyjących z jałmużny, t. zw. „bedeelte". Ten „lumpenproletaryat" rósł w niesłychany sposób, tak, że w Amsterdamie na 200 tysięcy mieszkańców było w 1798 r. 81 tysięcy, a w 1805 r. 108 tysięcy żebraków, to znaczy, że więcej, niż połowa ludności żyła z jałmużny! Okres ten trwał przez lat 20 na rubieży XVIII i XIX stulecia. Dopiero od r. 1815 zaczął wkraczać do Holandyi nowoczesny przemysł, jednakowoż okres ten aż do r. 1870 znamionuje straszna stagnacya. Dopiero w ostatnich 30 latach rozwinęła się Holandya pod względem ekonomicznym z zadziwiającą szybkością i dziś należy do najbogatszych, najbardziej przemysłowych krajów Europy i posiada inteligentną, świadomą, zorganizowaną klasę robotniczą.

Mimowoli nasuwa się porównanie z Galicyą: Holandya znajdowała się w daleko gorszym upadku, niż Galicya, była wprost krajem żebraków, a jednak dźwignęła się z tego upadku. Kiedyż wreszcie dźwignie się Galicya? Czyż u nas niema tylu sił żywotnych?

# O Kasę bracką.

Ostrawa Morawska, 10 kwietnia.

Wybory delegatów do Kasy brackiej kopalń węgla kolei północnej ces. Ferdynanda w Ostrawie Morawskiej, które się odbyły w dniach 27, 28 i 29 marca br. zakończyły się, pomimo zaciekłej agitacyi ze strony klerykalno-narodowych rozbijaczów organizacyi i gwałtownego terroryzmu ze strony przełożonych, świetnem zwycięstwem robotników. Wszędzie przeszły prawie jednogłośnie listy kandydatów organizacyi zawodowej.

W sobotę 4 kwietnia b. r. odbyły się w Ostrawie Morawskiej dwie poufne konferencye nowowybranych delegatów, celem porozumienia się co do przyszłej działalności i ułożenia listy kandydatów do zarządu czyli wydziału ściślejszego.

Najważniejszym przedmiotem obrad była sprawa reformy Kasy brackiej. Piekąca ta sprawa wlecze się już od 6 lat. Inne Kasy brackie: arcyksiążęca, rotszyldowa, wilczkowa, dawno już zostały zreformowane, tymczasem w Kasie kolei północnej ciągle jeszcze jest wszystko po staremu. Jeszcze przed 5 laty uchwaliło walne zgromadzenie podwyższenie prowizyi dla kalek i starców, dla wdów i sierot, podwyższenie zasiłku na czas choroby i zmianę kilku paragrafów statutu w duchu postępowym. Przedstawiciele przedsiębiorstwa kolei północnej zgodzili się wówczas w zasadzie na proponowaną reformę, ale tylko dla oka. Rychło bowiem pokazało się, że gwarectwo kolei północnej nie ma zamiaru dotrzymania słowa.

Według ustawy każde podwyższenie świadczeń Kasy brackiej dopuszczalnem jest tylko wówczas, jeżeli tak zwany „bilans matematyczny" wykaże nadwyżkę aktywów nad pasywami. W przeciwnym razie musi nastąpić „sanacya" (uzdrowienie), czyli po prostu podniesienie wkładek.

W Austryi bowiem panuje do dziś dnia przedpotopowy system, zwany w żargonie urzędowym „Kapital-Deckungs-Verfahren". Według tego systemu majątek funduszu zasobowego instytucyi ubezpieczeniowej musi być tak wielki, aby wraz z odsetkami wystarczał do zupełnego pokrycia wszystkich istniejących i przyszłych jej zobowiązań. Nie będziemy się zapuszczali w krytykę tego systemu, lecz zaznaczymy krótko. że o ile stosowanie tej reguły (naturalnie bez szykan, dla których tutaj stoją wszystkie wrota otworem) do prywatnych zakładów ubezpieczeń. obliczonych na zysk (jak n. p. towarzystwa asekuracyjne) jest słusznem, o tyle trzymanie się niewolnicze tejże samej reguły wobec Kas brackich. nie ma najmniejszego sensu i przynosi tylko ogromne szkody ubezpieczonym w nich górnikom. Uznali to dawno wszyscy fachowcy, między innymi znakomity znawca spraw ubezpieczeniowych tow. dr. Leon Verkauf, a także sekretarz arcyksiążęcej komory w Cieszynie p. Lanikiewicz. Według ustawy przedsiębiorca musi opłacać do Kasy brackiej wkładkę tej samej wysokości, ile wynosi suma wszystkich wkładek ubezpieczonych w niej członków. Ponieważ zaś podwyższenie prowizyi i zasiłku na czas choroby przy obecnym osławionym systemie mogłoby w przyszłości pociągnąć za sobą podwyższenie wkładek. więc gwarectwo kolei północnej pozornie zgodziło się na reformę. ale po cichu poruszyło wszystkie sprężyny, aby do niej nie dopuścić.

Zaczęto więc gorliwie badać stan funduszu zasobowego. Pierwsze badania. dokonane przez p. Lanikiewicza, wykazały nadwyżkę 350.000 złr. To było panom z kolei północnej naturalnie bardzo nieprzyjemne. Wyszukali jakieś błędy w bilansie i kazali badać drugi raz. Tym razem, niestety, znowu okazała się nadwyżka 345.000 złr. Po raz trzeci kazali badać i znów dowiedzieli się ku największemu swemu zmartwieniu, że nadwyżka zawsze jeszcze wynosi 320.000 złr. Reforma stała się prawie nieunikniona. „Verwaltungsraci kolei północnej zwrócili się do ministerstwa, które nakazało „zbadanie" bilansu po raz czwarty przez jakiegoś „znawcę" w Wiedniu, który tym razem orzekł nareszcie, że „matematyczny bilans" wykazuje 140.000 złr. deficytu, a ministerstwo dodało od siebie: „wobec tego żadne podwyższenie świadczeń tej kasy brackiej nie jest dopuszczalne."

Oczywiście, że rozgoryczenie między górnikami jest z tego powodu wielkie. Po wyczerpującej dyskusyi. w ciągu której wyszło jeszcze na jaw mnóstwo krzyczących krzywd i niesprawiedliwości, pod któremi cierpią górnicy w kasach brackich, uchwalono polecić mającemu się wybrać zarządowi, aby sprawy reformy nie spuszczał z oka i gorliwie walczył o urzeczywistnienie żądań górników.

Na wniosek tow. Tadeusza Regera, uchwalono nadto przedłożyć walnemu zgromadzeniu następującą rezolucyę:

„Walne zgromadzenie kasy brackiej kopalń węgla kolei północniej ces. Ferdynanda w Mor. Ostrawie, odbywające się dnia 5 kwietnia 1903 uchwala: Z uwagi, że istniejące kasy brackie nie przynoszą chorym i okaleczałym górnikom nawet tych korzyści, jakie zapewniają innym robotnikom ustawy z 1887 i 1888 roku o ubezpieczeniu robotników na wypadek choroby i kalectwa; dalej z uwagi, że zaopatrzenie dla starców, wdów i sierot jest w kasach brackich wprost niewystarczające; a w końcu z uwagi, że koła rządowe jak również przedsiębiorcy uniemożliwiają jakąkolwiek reformę kas brackich, choćby szło o usunięcie nawet najbardziej krzyczących nadużyć, oświadcza dzisiejsze walne zgromadzenie, że domaga się zaprowadzenia powszechnego przymusowego ubezpieczenia wszystkich robotników na wypadek choroby, kalectwa i na starość, dla wdów i sierot w myśl petycyj, przedłożonych przez austryackich robotników, za pośrednictwem posłów socyalno-demokratycznych, radzie państwa i wysokiemn c. k. rządowi. Z tych przyczyn wyraża walne zgromadzenie życzenie, aby projekt odnośnej ustawy, przed kilku dniami znowu przez rząd obiecany, został czem prędzej przedłożony Izbie poselskiej i uchwalony. Rezolucyę tą należy wciągnąć do protokółu i podać do wiadomości c. k. władz górniczych".

Walne zgromadzenie odbyło się w niedzielę 5 kwietnia. Po zagajeniu obrad przez przewodniczącego, zabrał głos delegat Kadula, który odczytawszy powyższą rezolucyę, uzasadnił ją w kilku słowach i zażądał, aby przewodniczący poddał ją natychmiast pod głosowanie, jeszcze przed przejściem do porządku dziennego. Przewodniczący p. Fritsch, który już podczas przemowy tow. Kaduli okazywał gwałtowne zdenerwowanie, oświadczył jednak opryskliwie, że on ustanowił już porządek dzienny i że rezolucyi tej wcale pod obrady nie dopuści. Wobec tego delegaci górników z okrzykami: „hańba wam," opuścili salę obrad, zrywając tem samem zgromadzenie. Do wyboru zarządu nowego naturalnie wcale nie przyszło. Stało się to około 10 godziny rano.

W restauracyi „pod białą różą," zaczęło się tymczasem o godzinie $10^1/_2$ zgromadzenie ludowe z porządkiem dziennym: „Kryzys przemysłowy w zagłębiu Ostrawsko-Karwińskim a uroczystość 1 maja." Kiedy referent tow. Reger zawiadomił na końcu swego przemówienia zgromadzenie o tem, co się przed chwilą wydarzyło na walnem zgromadzeniu Kasy brackiej kolei północnej, z tysiąca blisko piersi zagrzmiał okrzyk: „Hańba wyzyskiwaczom! Niech żyją nasi delegaci!" Po przemowie drugiego referenta tow. Riedla, uchwalono uroczyście święcić dzień 1 maja. Taka sama uchwała zapadła później na zgromadzeniu w Łazach w sali p. Eichnera, gdzie przemawiał tow. Reger, i na zgromadzeniach w Radwanicach, w Ligotce i w Szumbarku.

## Przegląd społeczny.

**Ruch cennikowy robotników krawieckich w Krakowie.** Stowarzyszenie zawodowe robotników krawieckich w Krakowie wydało własnym nakładem pismo ulotne p. t. „Jednodniówka poświęcona sprawie cennikowej towarzyszów krawieckich“. Artykuł wstępny p. t. „Jak nam płacą?“ omawia szczegółowo płace robotników krawieckich w Krakowie i przytacza cenniki płac niektórych pracowni dla wykazania, jak niskie są te płace. Drugi artykuł p. t. „Kopalnia złota“, omawia wyzysk praktykowany w „Związku katolickich krawców“. W końcu zawiera jednodniówka żądania towarzyszów krawieckich w sprawie warunków pracy i płacy, kwestyi uczniów, pośrednictwa pracy i t. d. Między innemi domagają się robotnicy krawieccy 9-godzinnego dnia roboczego, regularnej wypłaty co sobotę o godz. 7 wieczorem, minimalnej płacy tygodniowej 20 K, za pracę pozagodzinową po 80 h za godzinę, podwyższenia płac od sztuki o 30%, oraz 10-procentowego dodatku dla pracujących w domu.

**W przededniu sezonu budowlanego** wydał magistrat lwowski odezwę do samoistnych przedsiębiorców i do Zgromadzenia towarzyszów budowlanych z wezwaniem o lojalne traktowanie ugody zawartej w dniu 3 i 4 czerwca 1902 przy ukończeniu strejku robotników i pomocników budowlanych tudzież ugody z 19 września 1902, tyczącej się biura pośrednictwa pracy dla przemysłu budowlanego, a w szczególności zaś tych punktów ostatniej ugody, które tyczą się przyjmowania towarzyszów budowlanych przez biuro pośrednictwa pracy, tudzież przyjmowania przedewszystkiem miejscowych towarzyszów przemysłu budowlanego odpowiednio uzdolnionych, a równocześnie wysłał do namiestnictwa prośbę o wezwanie starostw okolicznych tudzież tych, z których powiatów z nastaniem sezonu budowlanego wielkie zastępy czeladników i pomocników budowlanych przybywają do Lwowa, aby pouczyły ludność swoich powiatów, że ruch budowlany we Lwowie jest stosunkowo nieznaczny i nie pozostaje w odpowiednim stosunku do wielkiej liczby miejscowych czeladników i pomocników budowlanych i że robotnicy zamiejscowi, przybywszy do Lwowa, narażą się bezwzględnie na zawód w uzyskaniu zajęcia przy robotach budowlanych, a nadto mogą spowodować konsekwencye nie leżące w interesie spokoju i bezpieczeństwa publicznego.

**Z ruchu robotniczego w Ottynii.** Na zgromadzeniu poufnem w Ottynii uchwalono pod przewodnictwem tow. Antoniego Klemensa święcić uroczyście 1-go Maja. Zgromadzenie wybrało delegacyę, która ma zawiadomić firmę E. Bredta o zapadłej uchwale.

**Demonstracye handlowców w Bielsku.** Ponieważ kupcy w Bielsku nie dotrzymali umowy odnośnie do zamykania sklepów o godzinie 8 wieczór, przeto handlowcy w Bielsku postanowili wywalczyć dotrzymanie umowy. W tym celu odbyli oni d. 1, 2 i 6 bm. spacery demonstracyjne po ulicach Bielska.

Demonstranci wysyłali deputacye kolejno do wszystkich kupców z prośbą o zamknięcie sklepów. Większość kupców żądaniu temu bez żadnego oporu uczyniła zadość; oporniejszych musiano dopiero moralnie zmuszać do tego.

Demonstracye odbyły się w największym spokoju i porządku.

### Do organizacyj robotniczych w Austryi!

## IV. austryacki kongres zawodowy

został, w myśl uchwały ostatniego kongresu zawodowego, zwołany do Wiednia na czas od 8 do 11, ewentualnie 12 czerwca 1903 r.

Prowizoryczny porządek dzienny brzmi:

1. Załatwienie spraw formalnych, wybór biura i komisyi dla weryfikacyi mandatów, ustalenie listy prezencyjnej.
2. Sprawozdanie austryackiej komisyi zawodowej.
3. Sprawozdania: a) działalność statystycznego urzędu pracy, b) działalność komisyi dla ochrony przed nieszczęśliwymi wypadkami, c) działalność komisyi dla budowy dróg wodnych.
4. Agitacya i organizacya.
5. Stowarzyszenia konsumcyjne i gospodarcze.
6. Ubezpieczenie na wypadek starości i niezdolności do pracy.
7. Cenniki płac.
8. Wnioski i zapytania.

Udział w kongresach, zwołanych przez austryacką komisyę zawodową, mogą brać tylko te organizacye, które uczyniły zadość wszelkim zobowiązaniom wobec komisyi zawodowej i z wkładkami nie zalegają dłużej, jak 3 miesiące.

Organizacye reprezentowane są na kongresie przez wybranych swych przedstawicieli; wybory przeprowadzają organizacye w sposób przepisany przez ich zarząd centralny. Organizacye liczące: mniej aniżeli 500 członków mają prawo wysłać 1 delegata, mniej aniżeli 1000 — dwóch delegatów, więcej aniżeli tysiąc — od każdych 500 o 1 delegata więcej ponad przepisaną wyżej liczbę. Grupy miejscowe nie uchodzą za samoistne stowarzyszenia.

Redaktorzy pism zawodowych, jakoteż ustanowieni przez komisyę zawodową sekretarze krajowi, mają prawo brać udział w kongresie z głosem doradczym. Zarządy związków, składających się z samoistnych stowarzyszeń, mają prawo wysłać po 1 delegacie. Związkom powiatowym przysługuje prawo wysłania również po 1 delegacie, który ma na kongresie głos doradczy.

Organizacye, nie należące do austryackiej komisyi zawodowej, mogą być dopuszczane do obrad tylko na podstawie specyalnej uchwały kongresu.

Zgłoszenie delegatów na kongres nastąpić ma najpóźniej do 15 maja b. r. Wnioski na kongres należy nadsyłać najpóźniej do 1 maja b. r., jeżeli wnioskodawcy chcą, by ich wnioski zostały wydrukowane i przedłożone w czasie właściwym organizacyom i delegatom.

Miejsce kongresu zostanie później ogłoszone.

Towarzysze i Towarzyszki! Komisya zawodowa zaprasza Was niniejszym okólnikiem do wzięcia udziału w kongresie i spodziewa się, iż kongres ten jak najliczniej obesłany zostanie.

Za austryacką komisyę zawodową:

*Antoni Hueber*, sekretarz.

## Z literatury i sztuki.

**Nr. 50 „Robotnika“ warszawskiego** wyszedł w powiększonym formacie, w którym i nadal będą wychodziły wszystkie organy P. P. S., drukowane tajnie. 12 stron nowego formatu równa się 15 z górą stronom dawnego. Jednocześnie nakład „Robotnika“ zostaje podniesiony do 2000. Nr. 50 przyozdobiony jest winietą tytułową tow. Teofila Terleckiego, twórcy winiet tytułowych „Przedświtu“ i „Światła“. W redakcyi i drukarni „Robotnika“ pracowało dotychczas 13 osób, w tej liczbie 3 redaktorów. Drukarnia „Robotnika“ znajdowała się do tego czasu w 7 miejscach.

# KRONIKA.

**Kalendarzyk historyczny.** 12 kwietnia. 1204. Zdobycie Konstantynopola. — 1417. Zakupienie Malborga od Krzyżaków. — 1870. Dekret Komuny paryskiej równa w prawach dzieci ślubne z nieślubnemi. — 1901. Kongres górników francuskich w Lens.

13 kwietnia. 1598. Edykt nantejski gwarantujący wolność religii. — 1865. Śmierć Lincolna. — 1893. Zamach stanu w Serbii. — 1895. Pokój między Japonią a Chinami. — 1901. Demonstracye i arestowania studentów w Petersburgu i Moskwie.

**Teatr miejski w Krakowie.**

Niedziela 12 b. m.: Na dochód Tow. Dobroczynności „Sen nocy letniej“, komedya w 6 obr. W. Szekspira z muzyką F. Mendelsohna-Bartholdy.

Poniedziałek o godz. 3 po południu: „Trójka hultajska“, krotochwila ze śpiewami w 6 obrazach z prologiem i epilogiem J. Nestroya. — O godz. 7 wieczorem: „Kościuszko pod Racławicami“, obraz historyczny w 7 odsłonach z muzyką, napisał A. W. Lasota.

Wtorek: „Dzwon zatopiony“, baśń dramatyczna w 5 aktach Gerharda Hauptmanna, przekład Jana Kasprowicza.

Środa: „Bohaterka rewolucyi“ (Théroigne de Méricourt), sztuka historyczna w 6 aktach Pawła Hervieu (przedstawienie popularne).

**Teatr przy ul. Krowoderskiej.**

Poniedziałek: Wieczór śmiechu. Początek o godz. 7 wieczór.

**Wszystkim naszym Czytelnikom i Towarzyszom partyjnym zasyłamy serdeczne życzenia: Wesołych świąt!**

*Redakcya „Naprzodu“.*

**☞ Z powodu świąt następny numer „Naprzodu“ wyjdzie we wtorek 14 kwietnia o godz. 10 rano.**

**Przy święconem** zorganizowani towarzysze powinni pamiętać o swoim funduszu walki, t. j. o funduszu partyjnym.

**Do dzisiejszego numeru „Naprzodu“** dołączamy dwa dodatki: (1 interpelacyę posła Daszyńskiego w sprawie spadku po Tuczyńskim; 2) odezwę do ludności w sprawie grożącej lichwy zbożowej.

**Kiedy złodzieje prowadzą śledztwo w własnej sprawie,** dzieją się przedziwne rzeczy. Na szpaltach „Głosu narodu“ z dnia dzisiejszego, zmalała już wartość naszyjnika pereł z **6000** złr. na **600** złr. Po drodze więc zeskamotowano 5400 złr., jako czysty zysk z „moralnego“ oburzenia na posła Daszyńskiego.

A dalej czytamy słowa jakiegoś bezimiennego ptaszka dosłownie:

„Co do naszyjnika pereł, o którym mówił p. Daszyński, wiem tyle, że po śmierci żony ś. p. Tuczyńskiego, siostra nieboszczki pewnego razu wypożyczyła owe perły na bal. W jakiś czas potem panna Bieńkowska przybyła do Skoryk, a gdy naszyjnika nie oddawała, Tuczyński odezwał się: „zatrzymaj je na własność“, obecnym był przy tem p. Jan Vivien de Chateaubrun.

Czy to były perły zmarłej żony Tuczyńskiego, czy jego własne po matce, powiedzieć nie umiem, to tylko pewnem jest, że Tuczyński zaraz po śmierci żony wszystkie jej cenności, złoto i srebro rodzinie odwiózł.

Obraz Grottgera po śmierci Tuczyńskiego wysłano do Lwowa celem sprawdzenia prawdziwości i ocenienia wartości.

Gdzie jest teraz, nie wiem, ale być może, że znajduje się w posiadaniu p. Małachowskiego, który nabył Skoryki od ś. p. Tuczyńskiego ze wszystkiemi ruchomościami, z wyłączeniem gotówki i papierów wartościowych“.

A teraz pytamy: Skąd pan „Skrz.“ (Stefan Krzywoszewski?) w „Kuryerze warszawskim“ wiedział, że obraz kupił na licytacyi (!) starosta Telichowski w Nowem Siole dla hr. Pinińskiego? Skąd anonim czerpie znów teraz całkiem sprzeczną wiadomość, że ma obraz p. Małachowski i to bez licytacyi?!

Jeden łgarz mówi, że była licytacya, drugi jej przeczy. To jedno. A po drugie: Dlaczego p. Bieńkowska przyjechała po śmierci Tuczyńskiego do notaryusza i prosiła go, aby z nią pojechał do Skoryk, gdzie podjęła się wskazać nawet szufladę, w której leżał naszyjnik, jej zapisany. Oczywiście biedaczka szukała go napróżno i nie znajdzie go już, jak długo bezimienni złodzieje znajdą w galicyjskiej prasie tylu bezimiennych obrońców!

A dalej, skoro obraz był p. Małachowskiego (bo go wedle „Głosu narodu“ kupił i to jeszcze w r. 1891), po co posyłano go do Lwowa do ocenienia? I co — na Boga! — miał przy tem do roboty starosta zbaraski p. Telichowski, ani krewny, ani znajomy, ani kurator masy!

Tak to się dzieje, gdy po ukończeniu teatralnych efektów z „łkającym“ p. Mieczysławem, zabiorą się złodzieje do zacierania śladów zbrodni.

Ale czas już po tych nieudałych próbach najwyższy, aby minister sprawiedliwości nakazał uczciwe i energiczne śledztwo, bo ta zabawka po gazetach może się smutno skończyć.

**Preliminarz budżetu miejskiego** na rok 1903 będzie przedmiotem obrad na posiedzeniach rady miasta Krakowa w poniedziałek 20 i we wtorek 21 kwietnia.

**Pożary w Krakowie.** W piątek około godz. 8 wieczór w oficynach pałacu biskupiego wybuchł pożar w internacie dla studentów od strony plant. Mianowicie wskutek rozpalenia się belki sufitowej, doprowadzonej do komina, zajął się sufit, a ogień przedostał się na strych. Miejska straż pożarna rychło ogień ugasiła.

W nocy z piątku na sobotę, około godziny 1 wybuchł ogień na Zwierzyńcu, w domu byłego burmistrza Wernera. Tam również zaczął gorzeć sufit z powodu nadmiernego rozpalenia komina. Ogień w godzinę stłumiono.

**Zabawa z tańcami** odbędzie się w poniedziałek 14 b. m. (w drugi dzień świąt) w Krakowie w lokalu Związku stow. rob., Mały Rynek 6. Początek o godz. $7^{1}/_{2}$ wieczór.

**Wycieczka „Chóru robotniczego“ do Białej.** Zarząd stow. „Chór robotniczy“ w Krakowie zawiadamia członków, iż dnia 17 maja br. urządza w Białej koncert oraz przedstawienie amatorskie w sali „pod czarnym orłem“. Wobec tego oznajmia zarząd, iż każdy członek „Chóru“, chcący wziąć udział w wycieczce, zechce się zgłosić u sekretarza stowarzyszenia tow. Zemanka, celem wpisania się na listę. Zapisywać się można w czasie prób, t. j. w każdy poniedziałek i piątek. W tym samym czasie można się również zapisywać na członka „Chóru“. Zarząd zwraca jednakże uwagę, że zapisani na listę są obowiązani regularnie uczęszczać na wszystkie wyznaczone próby, w przeciwnym bowiem razie nie będą mogli wziąć udziału w wycieczce, która odbędzie się na koszt stowarzyszenia. Próby chóru odbywają się w Związku stow. robotniczych Mały Rynek 6.

**Klerykalni wyzyskiwacze.** Lwowski klerykalny dziennik „Przedświt“, który był dawniej organem arcybiskupa ormiańskiego ks. Teodorowicza, przeszedł (gdy Ormianie już nie chcieli dłużej dokładać pieniędzy do tego dziurawego przedsiębiorstwa) na własność spółki, na której czele stoi arcybiskup rzymsko-katolicki ks. Bilczewski. Spółka ta zmieniła drukarnię, format i — redaktora „Przedświtu“. Mianowicie na redaktora sprowadziła z Londynu znanego literata polskiego, p. Edmunda S. Naganowskiego, który też kilka dni podpisywał „Przedświt“, jako redaktor naczelny. Obecnie ogłasza on w dziennikach lwowskich następujące oświadczenie:

„Szanowny Panie Redaktorze! Najuprzejmiej proszę o łaskawe podanie do publicznej wiadomości, że z dniem dzisiejszym opuściłem stanowisko naczelnego redaktora tutejszego dziennika „Przedświt“, na które mnie przed trzema miesiącami zaproszono i sprowadzono z Anglii, które objąłem przed dziesięciu dniami, faktycznie porzuciłem przed dniami pięciu. Do tego kroku zniewolony zostałem złamaniem względem mnie najuroczyściej danych mi obietnic i zapewnień, oraz przedłożeniem mi, przed pięciu dniami, zamiast od siedmiu tygodni bezustannie wymaganego kontraktu — jednostronnego dokumentu, którego przyjąć i podpisać nie mógłby żaden szanujący się uczciwy człowiek. Ciężko pokrzywdzony, oddaję sprawę swoją sądowi Bożemu i ludzkiemu. Przyjmij Szanowny Panie Redaktorze zapewnienie najwyższego szacunku i poważania. Edmund S. Naganowski (Latarnik)“.

List ten mówi sam za siebie. Teraz każdy zrozumie wartość listów pasterskich przeciw socyalistom.

**Ks. Stojałowski na usługach fabrykantów niemieckich w Bielsku.** Dnia 29 marca b. r. odbywały się w Bielsku wybory do zarządu powiatowej Kasy chorych. Fabrykanci bielscy wytężali wszystkie siły, byle tylko nie dopuścić do zarządu kandydatów robotniczych.

Za pomocą całego aparatu nadużyć i teroru zdołano wreszcie przeprzeć kreatury, popierane przez fabrykantów niemieckich, a figurujące, jako... lista „chrześcijańsko-ludowa“.

To „zwycięstwo“ fabrykantów niemieckich, które służy dla obalenia kandydatów robotniczych, całą siłą popierali stojałowszczyków, wysławia ks. Stojałowski w numerze 14 „Wieńca-Pszczółki“ w następujący sposób:

„Zwyciężyła przy wyborach ta lista kandydatów, za którą głosowali nasi (!) Polacy... Na listę naszą (!) padło przeciętnie trzy razy tyle głosów, co na socyalno-demokratyczną“...

Ks. Stojałowski, który kolejno sprzedał się i Rosyi i stańczykom, nie zadziwi już nikogo temi lokajskiemi usługami, oddawanemi fabrykantom niemieckim.

**Koalicya denuncyantów.** Organ moskalofilów „Hałyczanin“, uprawiający w Galicyi politykę nakreśloną przez swych panów z nad Newy, brzękiem rubli i świstem nahajki — nie omija żadnej sposobności, by nie popisać się swemi szpiclowskiemi zdolnościami. Kogo taki „Hałyczanin“ już nie denuncyował? Ukraińców, radykałów, socyalistów, a nawet księży ruskich, tudzież młodzież ruską i... polską.

W numerze 70 świstek moskalofilski urządza prawdziwą orgię szpiclostwa, denuncyując studentów gimnazyalnych, iż są „ateistami, socyalistami“ itd.

W notatce pt.: „Ateizm w gimnazyum“ uderza „Hałyczanin“ na młodzież gimnazyum nowosądeckiego, w szczególności ruskich studentów, pozostających w bursie rusko-ukraińskiej (w Nowym Sączu są dwie bursy: jedna stoi pod zarządem narodowców, druga moskalofilów), zarzucając im, iż propagują wśród uczniów ateizm, wyszydzają urządzenia religijne, że rozszerzają broszurki socyalistyczne, że podburzają „protyw moskaliw“ itp. „zbrodnie“. Pismak moskalofiski konstatuje wreszcie z zadowoleniem, iż jeden uczeń, Polak, został już z gimnazyum nowosądeckiego wydalony, przeciw studentom ruskim zaś toczy się śledztwo...

Kto zna bodaj powierzchownie poziom umysłowy i moralny takiego skryby z „Hałyczanina“ tego nie zdziwią nawet te wylewy szpiclowskiej fantazyi moskalofilów. Inna jednak rzecz zasługuje tu na bliższą uwagę. Oto „Hałyczanin“ czyni uwagę, iż „informacye“ swe co do śledztwa w gimnazyum nowosądeckiem czerpie z „sfer stojących blizko krajowej rady szkolnej“! Przypominamy, iż moskalofile pierwsi denuncyowali studentów w rusko-ukraińskiej bursie w Nowym Sączu, że śledztwa ze strony rady szkolnej krajowej w gimnazyach ruskich w Przemyślu i Kołomyi spowodowane również zostały denuncyacyami moskalofilskiemi!

Lada plotka puszczona w świat, z nienawiści czysto partyjnej, przez pachołków carskich wystarczała, by powodować śledztwa, a nawet represalia wobec młodzieży z tej strony, która przecież nie jest jeszcze organem wykonawczym galicyjskiej ekspozytury propagatorów carosławia.

Dla prasy „polskiej“ denuncyacye moskalofilskie są zawsze żerem dogodnym. Dzienniki konserwatywne, które korzystały skwapliwie z lokajskich usług moskalofilów w czasie strejków chłopskich, pochwyciły w lot denuncyacye „Hałyczanina“. W tej zacnej kompanii znalazło się, jak zwykle, narodowo-demokratyczne „Słowo polskie“, gotowe do każdej nikczemności, ilekroć rozchodzi się o zjadanie wszystkiego, co tylko „ruskie“...

Że na tej nagonce szpiclowskiej ucierpieć może młodzież nieletnia, cóż to obchodzi pismaków moskalofilsko-konserwatywno-wszechpolskich?

Nie rozchodzi się w danym specyalnie wypadku o czyjąś obronę. Należało tylko zwrócić uwagę na tę koalicyę denuncyantów, walczących tak skwapliwie o palmę pierwszeństwa z zawodowymi szpiclami.

**Porażka zbojkotowanych propinatorów w Ottynii.** Jak nam donoszą z Ottynii, tamtejszy bojkot piwny zakończył się po ośmiu dniach 8 bm. zupełnem zwycięstwem bojkotujących. Już w trzecim dniu bojkotu propinacya oświadczyła, że zaniecha podrożenia piwa. Gdy jednak cena piwa w rozmaitych szynkach była niejednostajną, zwołano ogólne zgromadzenie szynkarzy i reprezentantów propinacyi, na którem szynkarze zobowiązali się pod rygorem grzywny zatrzymać dawne ceny.

**Zasądzony za „Latarnię“.** Szeregowiec 29 dywizyi artyleryi polowej, Grzegorz Raba, stacyonowany w Jarosławiu, został zasądzony na 15 dni ścisłego, obostrzonego aresztu za to, iż znaleziono u niego zeszyt „Latarni“ pt.: „Demokracya w Polsce“.

**Kilka dat z życia szantażysty ks. Narzymskiego.** Kapelan wojskowy w Przemyślu Na-

rzymski, który po wesołym poście obchodzi obecnie smutne święta w przemyskich więzieniach wojskowych, ma bardzo burzliwą przeszłość. Narzymski pochodzi z polskiej rodziny szlacheckiej, z Księstwa Poznańskiego, z rodziny do połowy zniemczonej i wstydzącej się swojej przynależności do narodu polskiego. Młode swoje lata spędził Narzymski w roli pruskiego porucznika kirasyerów. Majątek odziedziczony po ojcach rychło roztrwonił Narzymski w oficerskich hulankach. Razu jednego naprzykład założył się Narzymski z oficerami swego pułku, że konno przejedzie z Berlina do Hamburga, nie zsiadając z konia i nie dając koniowi ani jadła, ani picia. Po szesnastu godzinach jazdy stanął Narzymski w myśl zakładu u celu, ale koń, czystej rasy arabskiej, wartości 10.000 marek padł u celu podróży trupem. Hulaszcze życie zrujnowało materyalnie Narzymskiego i postawiło przed sąd honorowy za długi. Narzymski musiał złożyć szarżę. Nie chcąc wziąć się do żadnej roboty, Narzymski postanowił zostać księdzem. W Rzymie za wpływem krewnych po kilku latach wyświęcono Narzymskiego na księdza, a za protekcyą księży, naturalizowano w Austryi, starając mu się równocześnie o posadę kapelana wojskowego.

Ponieważ Narzymski władał kilkoma językami, a między nimi językiem tureckim, władze austryackie przydzieliły go do ambasady austryackiej w Konstantynopolu, gdzie oprócz funkcyi kapelana był także tłumaczem dla języków słowiańskich, języka węgierskiego i tureckiego. Po kilku latach orzekli lekarze, że dłuższy pobyt Narzymskiego w Konstantynopolu, grozi mu utratą życia, ze względu na ogromną inklinacyę do tycia, potęgowaną ciepłym klimatem morskim. Przeniesiono więc, (a było to przed czterema laty), Narzymskiego do Przemyśla, w randze starszego kapelana wojskowego, równającej się randze kapitana I klasy. W Przemyślu znanym był Narzymski we wszystkich wesołych handelkach i kawiarniach, gdzie połykał wprost kolosalne masy jadła. Zwano go też wszędzie „Kanapken-Friedhof", zjadał bowiem przed każdą kolacyą 8 do 10 „kanapek" garnirowanych. Za samą kolacyę płacił Narzymski codziennie po 8 koron. Życie takie wymagało ogromnych wydatków. Afera z fryzyerem Landesem jest tylko jedną z tysiąca, w której Narzymski umaczał palce.

**Szlachecki lichwiarz.** Pisma lwowskie donoszą, iż w sądzie śniatyńskim toczy się obecnie śledztwo karne przeciw dzierżawcy dóbr Zadubrowiec, p. Tyszkowskiemu o lichwę, uprawianą na chłopach. Panek ten wykorzystuje nędzę chłopów w zimie, w następujący lichwiarski sposób: Pożycza chłopu „na odrobek" 5 złr., a za to ma chłop odrobić mu na każde jego zawołanie 28 dni w czasie najgorętszych robót polnych. Chłop, pożyczający pieniądze, musi nadto zobowiązać się, iż za każdy nieodrobiony dzień w umówionym czasie odrobi później dwa dni, kiedykolwiek dzierżawca zażąda. Tyszkowski wprowadził u siebie nawet i egzekucyę. Mianowicie, gdy chłop nie odrobi mu tej pańszczyzny, Tyszkowski posyła swych posiepaków i każe chłopa grabić.

W ten sposób szlachecki lichwiarz wyzyskiwał pracę chłopską za 17·8, lub 8·9 ct. wtedy, gdy sam chłop płaci za robotę po 60 ct. dziennie i więcej.

Chłopi, nie mogąc wreszcie znieść tego zdzierstwa, udali się na drogę sądową, przyczem pokazało się, iż przeszło 200 chłopów zostało przez Tyszkowskiego pokrzywdzonych.

Należy się spodziewać, iż masowa lichwa, uprawiana przez Tyszkowskiego, nie ujdzie mu bezkarnie.

Oczywiście, gdyby chłopi doprowadzeni tem zdzierstwem do ostateczności zastrejkowali, prasa konserwatywna i wszechpolska zasypałaby ich natychmiast epitetami, jak: „rezuny, buntowniki, hajdamaki" itp.

---

**Odczyty Towarzystwa dla pielęgnowania nauk społecznych** rozpoczną się 15 b. m. Tow. dla p. n. s. ma zadaniem swem upowszechnianie wśród ogólnie wykształconych sfer społeczeństwa naszego ścisłej objektywnej wiedzy społeczno-politycznej. Jednym z głównych ku temu środków będą cykle odczytów monograficznych, dopełniających się jednak wzajemnie i dotyczących tej samej strony społecznego życia narodu naszego. Pierwszym cyklem takim będą odczyty o wsi polskiej, pierwsza serya których odbędzie się w kwietniu i obejmie odczyty prof. K. Potkańskiego: „Pochodzenie wsi polskiej" — 15 b. m., dra Fr. Bujaka: „Ostatnie pół wieku życia wsi zachodnio-galicyjskiej" — 17, 18 i 19 b. m., dra St. Grabskiego: „Rozwój kwestyi agrarnej w Polsce 19-go wieku" — 20, 22 i 24 b. m., dra Ad. Krzyżanowskiego: „Assocyacye rolnicze" — 26 i 27 b. m. Odczyty te odbywać się będą w sali Kopernika w Collegium novum o godz. 6 wieczór. Bilety w cenie: krzesło 1 K, wstęp 50 h, za całą zaś seryę krzesło 5 K, wstęp 2 K, są do nabycia w księgarni Krzyżanowskiego i przy wejściu.



## TELEGRAMY

**Wiedeń,** 11 kwietnia. Na giełdzie zbożowej dzisiaj pierwszy dzień obrotów bez handlu terminowego. W ciągu przedpołudnia interes się nie rozwinął i utrzymuje się przeciętna podwyżka tygodniowa na pszenicę 15 halerzy, na żyto 5 h, na owies 5—10 h. Natomiast kukurydza ma tendencyę słabą i można było ją nabywać o 10—15 hal. taniej. Obroty są bardzo nieliczne z powodu przypadających równocześnie świąt katolickich i izraelickich.

### Ruch strejkowy w Budapeszcie.

**Budapeszt,** 11 kwietnia. Czeladnicy i pomocnicy ślusarscy stawiają nowe warunki płacy i pracy. W razie ich nie spełnienia, grożą strejkiem.

**Budapeszt,** 11 kwietnia. Ministerstwo kolei zarządziło, ażeby pewna znaczna liczba hamowniczych kolejowych użytą została za motorowych w miejskim tramwaju. Zaprotestowała przeciw temu zarządzeniu strejkująca służba tramwajowa. Panuje zupełny spokój.

### Strejk powszechny w Holandyi.

**Amsterdam,** 11 kwietnia. Biuro koresp. donosi: Wielkie zgromadzenie wszystkich stowarzyszeń robotniczych pod przewodnictwem komitetu ochronnego uchwaliło nie zgodzić się na wczorajsze wezwanie komitetu do zaprzestania strejku. Strejk trwa dalej. Tylko szlifierze dyamentów pracują.

### Rozruchy albańskie.

**Konstantynopol,** 11 kwietnia. Wczoraj przed południem dwaj Albańczycy, jadący w otwartym powozie, oddali kilka strzałów rewolwerowych. Na szczęście nie trafili nikogo. Zajście to wywołało wielkie wzburzenie.

**Konstantynopol,** 11 kwietnia. Rosyjski konsul w Mitrowicy, Szczerbina, zmarł wczoraj wieczór.

**Konstantynopol,** 11 kwietnia. Generalny inspektor Hilli-basza oświadczył, że wiadomości o ponownem zbieraniu się Albańczyków pod Mitrowicą są nieuzasadnione. Dla ewentualnego uśmierzenia oporu Albańczyków wysyła Turcya 36 batalionów.

### Straszna eksplozya.

**Hongkong,** 11 kwietnia. Fabryka prochu w Kantonie wyleciała w powietrze. Tysiąc osób utraciło życie.

## Ze stowarzyszeń i zgromadzeń.

**Kraków.** W niedzielę 12 b. m. w stowarzyszeniu ogólno-zawod. „Postęp", przy ul. Brzozowej 12, odbędzie się nadzwyczajne walne zgromadzenie.

**Kraków.** W poniedziałek 13 kwietnia odbędzie się w stow. zawodowem robotników krawieckich, plac Szczepański 8, zabawa taneczna. Początek o godzinie 7 wieczór.

**Lwów.** Główny zarząd „Zgody" stowarzyszenia zapomogowego robotników stolarskich i drzewnych wogóle dla Galicyi i Bukowiny zaprasza delegatów swoich filij i stacyj płatniczych na roczne walne zgromadzenie, które się odbędzie 26 kwietnia w własnym lokalu, przy ul. Skarbkowskiej 16, o godz. 10½ przed południem z następującym porządkiem dziennym: 1. Zagajenie. 2. Odczytanie protokołu z ostatniego walnego zgromadzenia. 3. Sprawozdania z działalności zarządu głównego, oraz filij i stacyj. 4. Wybór zarządu na r. 1903. 5. Wnioski.

**Przemyśl.** W środę 15 b. m. odbędzie się w sali magistratu o godz. 7½ wieczorem zgromadzenie ludowe z porządkiem obrad: „Podrożenie cen żywności a socyalna demokracya". Referenci tow. Witold Reger, Józef Schiffler i Jan Żołnierz. Towarzysze! Zgromadzenie to, mające charakter demonstracyjny, powinno być jak najliczniej obesłane. Rodziny robotnicze powinny wziąć udział w tem zgromadzeniu. Komitet.

**Przemyśl. Baczność kolojarze!** W piątek 17 b. m. o godz. 7½ wieczorem odbędzie się w lokalu Tow. „Muzyki kolejowej", przy ul. Błonie 21, zgromadzenie z porządkiem obrad: „Jakie mają zająć stanowisko kolejarze wobec denuncyacyi, zawartych w Nr. 4 „Nowego Kolejarza", redagowanego przez p. Bachowskiego?" Referenci sami kolejarze. Prawo głosu mają tylko członkowie organizacyi. Komitet kolejowych mężów zaufania.

**Wiedeń.** Stowarzyszenie polskich robotników „Siła", V. Margarethenplatz 7, odbędzie w niedzielę 19 b. m. półroczne walne zgromadzenie z następującym porządkiem dziennym: 1. Odczytanie protokołu. 2. Sprawozdanie funkcyonaryuszów. 3. Sprawa prywatnego lokalu. 4. Unormowanie wpisowe. 5. Wnioski i interpelacye. Początek o godz. 6½ wieczór. Z powodu ważnych spraw na porządku dziennym obecność wszystkich członków jest konieczną. Zarząd.

**Wiedeń.** Chór robotników polskich odbywa próby we wtorki i czwartki w lokalu przy Margaretheplatz 7 od godz. 7 do 9½ wieczór.

Imię

# „SINGER“

jest dla

## MASZYN DO SZYCIA

skutkiem światowej sławy, jaką sobie nasza fabryka zjednała przez 50-letnią sumienną działalność — najlepszą gwarancyą wyborowego materyału i wzorowej konstrukcyi. To właśnie jest powodem, dla którego wiele innych fabryk i firm, trudniących się sprzedażą maszyn do szycia, usiłują sprzedawać maszyny do szycia pod wprowadzonemi przez nas oznakami, na przykład: **„Central-Bobbin“** a nawet pod nazwiskiem **„Singer“**.

Nie należy zatem dawać się skutkiem tego w błąd wprowadzać i nie zadowalniać się wymijającemi odpowiedziami, przy kupnie zatem maszyny do szycia wprost zapytać się, czy takowa pochodzi od naszej firmy.

## SINGER Cie

**Towarzystwo akc. Maszyn do szycia**

**Kraków, ulica Szpitalna 40**

160 naprzeciw teatru miejskiego.

**FILIE:** Tarnów: ulica Krakowska 4/5.
Nowy Sącz: ulica Jagiellońska.



Na dochód „Ustredni Matice Skolske!“

**Humpoleckie sukna i lodeny**

**Modne korty na ubrania**

z czystej owczej wełny, po tanich cenach dostarcza

**KAREL KOCIAN**

Handel sukna w Humpolcu w Czechach. 165

Próbki do przeglądnięcia franko.

**MAGAZYN** 162
**zegarmistrzowsko - jubilerski**

KORZYSTAJCIE ZE SPOSOBNOŚCI!



pod firmą

## JÓZEF FEIL

**w Krakowie, ul. Grodzka l. 60**

poleca taniej jak wszędzie znane z dobroci i regularnego chodu. **Zegarki prawdziwe genewskie** złote, srebrne i niklowe, dokładnie regulowane z 3 letnią gwarancyą. Zegary ścienne, pendułowe i budziki, oraz w bogatym wyborze **biżuterye złote i srebrne** urzędownie stemplowane.

Także ślubne obrączki i pierścionki zaręczynowe każdej wielkości. Zakupuje zegarki, stare złoto i srebro oraz przyjmuje takowe w zamian. Reperacye wykonuje się dokładnie po nader niskiej cenie za gwarancyą. — Bogato ilustr. cenniki wysyła na żądanie darmo.





## Płaszcze i Pneumatyki

marki

## „MENIER J. N. REITHOFER“

oraz

## „MATADOR“

są doskonałej wypróbowanej jakości.

**Zastępstwo dla Galicyi Wschodniej**

u firmy

**Rudolf Krimmer**

**we Lwowie „Hotel Francuski“**



**Pierwsza fabryka zegarków** oraz **wyrobów złotych i srebrnych**

## J. Wanderer

**w Krakowie, Stradom 2.**

Zegarek niklowy co 36 godzin do nakręcania 1 złr. 85 ct.
Zegarek srebrny Rem. 3 złr. 65 ct.
Zegarek Roskopf złr. 3·25.
Zegarek złoty 14 karat. damski 10 złr. 50 ct.
Zegarek złoty 14 karatowy męski 28 złr.
Budzik nikl. okrągły 1 złr. 27 ct.
Budzik z muzyką tylko 4 złr. 50 ct.
Budzik kieszonkowy 2 złr. 75 ct.
Zegar kuchenny 70 ct.
Zegar pendułowy, bijący co pół godziny 4 złr. 60 ct.
Zegar pendułowy z muzyką 6 złr. 75 ct.
Pierścionki srebrne od 12 ct. — złote od 1 złr. 25 ct.
Kulczyki i pierścionki złote od 1 złr. 50 ct.
Nowość! Zegar elektryczny, oświetlający złr. 7·50 i złr. 9·50.

**Instrumenta muzyczne. — Harmoniki. — Fonografy. — Skrzynki samograjace. — Maszyny do pisania. — Aparaty fotograficzne.**

Żądajcie cenników, które, gdy adres dokładny, posyła się franko.

# Jak długo zapas starczy!!

## Rzadka sposobność zakupna!

Za nieodpowiedni towar zostają pieniądze natychmiast, opłatnie zwrócone:

**Przeto wykluczone wszelkie ryzyko.**

Przy zamówieniach prosimy o 1/3 z góry reszta za zaliczką. Po nadesłaniu całej kwoty, nadchodzi przesyłka opłatnie.

**Jeżeli zamówienie przenosi 20 kor. to dajemy: dla Panów wspaniałą materyę jedwabną na letnią kamizelkę, dla Pań 2½ metra najlepszego „Taffota-jedwabiu“.**

Reklamacye będą uwzględnione w przeciągu 10 dni.

| | | |
|---|---|---|
| 1 | meter najlepszej materyi Berneńskiej wiosennej lub jesiennej, **z j czyste.wełny**, we wszystkich modnych kolorach | K 3·— |
| 1 | meter prawdziwego francuskiego Kammgarnu | „ 4·— |
| 1 | meter najlepszej materyi wełnianej angielskiej | „ 5·80 |
| 1 | sztuka materyi jedwabnej do kamizelki mężkiej | „ 3·— |
| 1 | sztuka wspaniały srebrny zegarek Remontoir-Anker z podwójną pokrywą i 5-letniem piśmiennem poręczeniem | „ 11·— |
| 1 | sztuka srebrny Tula-Anker-Remontoir z podwójną pokrywą | „ 16·— |
| 1 | sztuka kołdra z atłasowego-Cachemiru, we wszystkich kolorach 120 cm. szeroka, 185 cm. długa watowana najlepszą wełną | „ 3·50 |
| 1 | sztuka kołdra z jedwabnego atłasu 120—185 cm. | „ 7·— |
| 1 | tuzin doborowych batystowych chusteczek do nosa z kolorowymi brzegami ajourowymi i najpiękniejszymi wzorkami | „ 2·40 |
| 1 | tuzin najlepszych chusteczek do nosa z czystego płótna lnianego, pod gwarancyą, z potrójnymi brzegami ajourowymi | „ 3·60 |
| 1 | sztuka, 32 metrów najlepszego „R. Schroll“ szyfonu, nadającego się w zupełności na bieliznę | „ 24·— |
| 14 | metrów najlepszego Irlandzkiego płótna | „ 18·— |

**Sanow Leo, eksporter**

237 **Budapest, IV. Zöldfa u. 12.**

## Proszę zażądać

**bezpłatnie z przesyłką pocztową** mój ilustrowany cennik zaopatrzony przeszło 500 rysunkami **przedmiotów złotych, srebrnych oraz zegarków i narzędzi muzycznych**



**Hanns Konrad**

Fabryka zegarów i dom eksportowy

**Brüx Nr. 470**

(Czechy). 156

## THE BEAVER LINE ROTTERDAM

Najtańszy, najlepszy i najszybszy przewóz do **Kanady i Stanów Zjednoczonych** dają pospieszne i pocztowe okręty Towarz. Beaver Line.

**Ceny kart okrętowych:**

**Do KANADY**

| | | |
|---|---|---|
| do Quebec (w Quebec) | złr. | 60·— |
| „ Winnipeg (w Manitobie) | „ | 88·— |
| „ Edmonton (w Albercie) | „ | 125·— |
| „ Gretny (w Albercie) | „ | 94·— |
| itp. | | |

**Do Stanów Zjednoczonych**

| | | |
|---|---|---|
| do Nowego Yorku (New York) | złr. | 72·— |
| „ Chicago (w Illinois) | „ | 94·— |

Odjazd z Rotterdamu **w każdą sobotę.** — We wszelkich kwestyach prosimy zwracać się pod naszym adresem: **The Beaver Line Rotterdam 128. Wijnstraat.** 125

## Na sezon wiosenny!

Halki począwszy od —.80 ct. do 15.— zł.
Bluzki „ „ —.75 „ „ 12.— „
Parasolki „ „ 1.25 „ „ 5.— „

Towary modne, a mianowicie aplikacye, koronki, paski, materye jedwabne, rękawiczki, glacé i niciane, wstążki, krepę do żałoby, pończochy, skarpetki, kołnierze, grzebienie modne do fryzur.

Wielki wybór przyborów do krawieczyzny poleca po cenach bardzo przystępnych i stałych, magazyn towarów modnych. Obstalunki z prowincyj wysyłam opłatnie, odwrotną pocztą.

**G. Mangêl**

238 w Krakowie, ulica Grodzka l. 36.

## K. Zieliński

mechanik i optyk

**w Krakowie, linia A-B nr. 39**

poleca swój obficie zaopatrzony magazyn wyrobów optycznych i mechanicznych. 34

# BROWAR PAROWY W TRZCINICY

**POCZTA, TELEGRAF I STACYA KOLEJOWA**

poleca szan. P. T. Publiczności:

**Piwo Bawarskie** napełnione do flaszek i pasteryzowane w browarze.

**Piwo Bawarskie** jest 14-stopniowe w gatunku tak silnem jak importowane piwo z Monachium w Kulmbach.

**Piwo Bawarskie** wyrabiane wyłącznie ze słodu w wysokiej temperaturze, prażone bez domieszki słodu prażonego, wskutek czego jest o wiele łagodniejszego smaku, jak piwo z browarów bawarskich i niemieckich przypominające smak karmelu.

**Piwo Bawarskie** poleca się bezkrwistym osobom, szczególnie paniom i rekonwalescentom.

**Zamówienia na Piwo Bawarskie uskutecznia wyłącznie Browar w Trzcinicy** a nie jak wiele innych browarów zagranicznych przez pośredników i propinatorów do flaszek napełniane.

Równocześnie poleca browar doborowej jakości **Piwo Marcowe, Eksportowe i Bok.**

**Cenniki rozsyła Browar darmo i opłatnie.**

Browar parowy w Trzcinicy otrzymał medale i krzyże (złote) i dyplomy na następujących wystawach: w Paryżu, Wiedniu, Berlinie, Neapolu, Londynie, Brukseli, Bordeaux, Rzymie i Strassburgu, Krakowie, Hamburgu, Pradze i Ried.

## F. LORD BIURO TECHNICZNE - KRAKÓW, FLORYAŃSKA 55 - TELEFON 230

**GŁÓWNY SKŁAD ROWERÓW.** Jeneralne zastępstwo austr. fabryki broni w Steyr „Waffenrad“. Wyłączne zastępstwo rowerów fabryk: Jana Pucha i S-ki „Styria“ w Grazu, „Premier Helical“, oryg. amer. „Cleveland“, i wielu innych. Przybory i części składowe w wielkim wyborze. — Cenniki gratis i franko.



# JÓZEF BESTER

przedtem

J. PAMM & WEISSLITZ

protokołowana firma

w Krakowie, Stradom Nr. 5

## NAJWIĘKSZY SKŁAD

## ZŁOTYCH I SREBRNYCH ZEGARKÓW

oraz precyzyjnych zegarków „BILLODES“ regulowanych na minutę, ściennych Schwarzwalderów i wiedeńskich pendułowych, paryskich i amerykańskich **BUDZIKÓW**, narzędzi i fornitur, **kamieni prawdziwych i imitacyi** dla złotników i jubilerów.

Cenniki darmo i opłatnie. 255 Właściciel firmy: Józef Kleinberger.

C. k. nagroda państwowa za znakomite wyroby!



**Pierwsza Morawska Fabryka zegarów wieżowych** 151

# TH. MORAVUS

**w Bernie, Grosser Platz 6**

wyrabia i dostarcza jedynie znakomitej jakości i po tanich cenach **zegary wieżowe dla kościołów, zamków, ratuszów, szkół i fabryk.**

Najdalej idące poręczenie! Cenniki darmo.




# JA ANNA CSILLAG



z moimi **185 centymetrów olbrzymio długimi włosami,** które uzyskałam przez **14-miesięczne użycie** przezemnie wynalezionej pomady. Takowa została uznana za jedyny środek do pielęgnowania włosów, do przyspieszenia wzrostu tychże, oraz do wzmocnienia skóry, powoduje ona u Panów pełny i silny zarost brody i już po krótkiem użyciu nadaje włosom na głowie, jakoteż na brodzie naturalny połysk, oraz gęstość i chroni takowe od przedwczesnej siwizny aż do najpóźniejszego wieku.

**Cena jednego krążka 1, 2, 3 i 5 złr.**

Wysyłki pocztą codziennie po nadesłaniu kwoty, albo za zaliczką pocztową na całą kulę ziemską z fabryki, dokąd należy także wszelkie zlecenia nadsyłać.

## Anna Csillag

**Wiedeń, I., Graben Nr. 14.**

**Berlin, Friedrichstrasse 56.**

Wielmożna Pani **Anna Csillag!**
Z polecenie Jej Ekscelencyi Pani Syőgyeny-Marich (żony Austr. ambasadora w Berlinie) proszę uprzejmie mnie wydać krążek Pańskiej doskonałej pomady, Równocześnie składam Pani podziękowanie. Pani hrabina wyraziła się niezwykle pochlebnie o skuteczności Pańskiej pomady.
Z wysokim poważaniem
**Frieda Giese,** garderobiana Jej Eksc.

Wielmożna Pani **Anna Csillag!**
Proszę pod podanym adresem Ekscellencyi Pani hrabiny Kielmansegg, Namiestnikowej, Wiedeń, Herrengasse 6, łaskawie nadesłać 3 kawałki pomady dla pielęgnacyi włosów, które już dobre rezultaty wydała.
Z poważaniem
Garderobiana Jej Eksc. **Irma Pletzl.**

Pani **Anna Csillag!**
Proszę o przysłanie czterech cegiełek Pańskiej doskonałej pomady.
C. i k. Austro-węgierski Konsulat, Ryga.

Pani **Anna Csillag!**
Proszę Pani o łaskawe powtórne przysłanie dwóch cegiełek Pańskiej dobrej pomady.
Z poważaniem
Fr. Gen. Konsul **Gutmann,** Drezdno, Bernhstr.

Pani **Anna Csillag!**
Niniejszem proszę o przysłanie za zaliczką garnka Pańskiej doskonałej pomady na włosy.
Z wysokiem poważaniem
**Emilia Radunsky,** garderobiana Jaśnie Oświeconej Księżnej Hohenlohe Chateau de Roncy.

Wielmożna Pani **Anna Csillag!**
Proszę o przysłanie za zaliczką pudełka Pańskiej cudownej pomady.
Z poważaniem
**Dr. A. Zepold,** lekarz zdroj. w Jaworzu, Szląsk.

Wielce Szanowna Pani **Anna Csillag!**
Proszę mi bezzwłocznie przysłać powtórnie krążek Pańskiej dobrej pomady. Jestem bardzo zadowolona z dotychczasowych rezultatów. Mój adres: **Etelka de Maly** żona prezydenta sądu, Temesvar.

Pani **Anna Csillag!**
Proszę mnie przysłać za zaliczką pocztową dwa krążki Pańskiej pomady na włosy. Jestem zdumioną dobrem i szybkiem działaniem. Moje włosy urosły w krótkim czasie w zadumiewający sposób i pokazuje się prócz tego wszędzie młody porost. Mogę Pańską pomadę każdemu gorąco polecić.
Z poważaniem
**Hrabina E. W. Zedwitz**
Unter-Neuburg b. Asch (Czechy).

Pani **Anna Csillag!**
O powtórne przysłanie garnuszka Pańskiej doskonałej pomady na włosy prosi
**Księżna Carolath** (Cöthen Anh.)

# UROCZA KOBIETA

ma śliczną figurę **W GORSECIE RADICAL**

ponieważ takowy jest ideałem wszystkich gorsetów.

W razie potrzeby proszę sobie kazać **Gorset Radical** przedłożyć. **Gorset Radical** tworzy zadziwiająco piękną i elegancką figurę. **Gorset Radical** jest z powodu swego patentowanego kroju jednym z najlepszych. **Gorset Radical** ułatwia bez szycia i prucia wstawianie połamanych fiszbinów. — Do nabycia **tylko u specyalisty gorsetów**

# HERMANA PIESENA

**KRAKÓW, ULICA GRODZKA 4.** 247

# LICYTACYA!

Dnia 15 kwietnia 1903 o godzinie 8 rano odbędzie się w c. k. Sądzie powiatowym przy ul. Św, Jana Nr. 13, oddz. VIII, Nr. 3 **publiczna licytacya realności przy ul. Bosackiej l. 11.**

Cena szacunkowa wynosi kwotę 96.000 Koron, najniższa oferta wynosi kwotę 48.000 Koron. Wadyum wynosi kwotę 9.800 Koron.

Realność ta obejmuje 50 ubikacyj i przynosi rocznie 7.600 Kor. czynszu, jest jesze 8 lat wolna od podatku. Pożyczka miejskiej Kasy Oszczędności w kwocie 38.000 Koron, która pozostać może. 256

# Ostrzeżenie! P. W.

Zwracamy uwagę Sz. P. T. Publiczności, że **niektórzy odbiorcy naszego chleba sprzedają chleb innych piekarń, lichszy i tańszy, za nasz chleb, który znany jest jako dobry, smaczny i zdrowy;** upraszamy przeto P. T. Publiczność, aby uważała na naszą **markę ochronną** obok umieszczoną, która jest na wierzchu każdego bochenka **wyciśnięta** jako znak ochronny. Chleba naszego dostać można przy każdej ulicy, gdzie wywieszone są firmy z naszą marką ochronną.

Równocześnie podajemy do wiadomości, że wypiekamy chleb różnego gatunku, **a nawet tak zwany wiejski na sposób morawski.**

Z poważaniem

**Zarząd Piekarni Wiejskiej**

182 **przy ul. Krowoderskiej l. 130.**

**Nowości!**

## Karty pocztowe ilustrowane

poleca

**Wydawnictwo Salonu Malarzy polskich**
(HENRYK FRIST)

**Pieśni polskie** z oryginałów Wolskiego

z nutami i tekstem, jak: Gwiazda Syberyi. Bartosz Głowacki. Maryo, my dzieci Twoje! Więzień sybirski. Legionów dumka bojowa. Z dymem pożarów. Polonez. Patrz Kościuszko na nas z nieba i t. p. — Serya 10 kart grawury na czerpanym kartonie. Cena 1 kor. 20 h.

Henryk Sienkiewicz:

**Pan Wołodyjowski**

Serya 10 kart artystyczn. Cena 1 kor., tażsama serya ręcznie kolorowana 1 kor. 30 h.

Pocztówki na 149

**Święta Wielkanocne**

oparte na tle motywów swojskich — wykonane artystycznie. — Serya 14 kart kor. 1·10, tażsama serya ręcznie kolorowana kor. 1·40

Po nadesłaniu należytości przekazem lub w znaczkach pocztowych, wysyła każdą seryę osobno, lub wszystkie razem franko.

**Henryk Frist, Kraków, Floryańska 37.**

# ZUPEŁNIE NADARMO

wyrzuca swoje pieniądze, kto się daje łudzić **bezwartościowemi naśladownictwami. Mój prawdziwy amerykański niklowy**

## Anker-Roskopf-Zegarek

**antymagnetyczny**

**Założony 1840.**




dokładnie według obok zamieszczonego rysunku, jest jedynie i wyłącznie, dzięki swej **szczególnej trwałości i dokładnego czasu,** z istniejących, **zegarkiem sztrapacowym,** szczególnie polecenia godny dla Panów ck. **oficerów, urzędników kolej., żandarmeryi, straży skarbowej, konduktorów, maszynistów** i dla każdego, który potrzebuje **silnego i pewnego zegarka sztrapacowego.**

**Cena tylko 6 Koron**

z 3 letnią piśmienną gwarancyą. Gdyby zegarek nie odpowiadał, nastąpi zmiana lub zwrot pieniędzy.

Sprowadzić można jedynie przez generalnego zastępcę I. amerykańskiej fabryki zegarków

## MAX BÖHNEL

ZEGASMISTRZ

**Wiedeń, IV. Margarethenstrasse 48.**

Ostrzeżenie! należy każdą paczkę, która napisu powyższej firmy nie posiada, stanowczo odesłać. 203

# Nie należy jechać wprzód do AMERYKI

zanim się nie otrzymało od nas prospektu i rozkładu jazdy naszych znakomitych parowców.

Wszyscy ci, którzy mają zamiar wyemigrować do Ameryki i są już w posiadaniu paszportu powinni dokładnie przeczytać następujące ogłoszenie, zanim się w podróż wybiorą.

Z Ameryki zawiadamia każdy swoich współziomków

# Jedźcie tylko przez Hamburg!

Parowce naszego towarzystwa osiągnęły pod względem szybkości, pewności jakoteż doskonałego zaopatrzenia rozgłośną sławę.

Ci pasażerowie, którzy jadą do Hamburga, mają tę korzyść, że na granicy pruskiej w Mysłowicach bierzemy ich pod naszą opiekę i że odtąd bez przesiadania w wagonie III-ciej klasy pociągu pospiesznego odstawiamy ich wprost do Hamburga.

## Podróż z Galicyi do Hamburga nie trwa dłużej nad 24 godzin,

jeżeli się ją podjęło według naszych wskazówek. Koszta podróży od granicy pruskiej do Hamburga wynoszą złr. 9·80.

Flota Towarzystwa naszego liczy 130 ogromnych okrętów.

**Również cena przeprawy do Kanady jest bardzo umiarkowana!**

Obszerniejsze opisy, dotyczące Kanady i kosztów podróży przesyłamy chętnie i bezpłatnie.

# FALK & Co., HAMBURG,

BRANDENSEE 53 a.

# M Rundbakin, Wiedeń IX|1



Firma założona w r. 1875, dostarcza po cenach hurtownych pod ścisłą gwarancyą: **Zegarki** „OMEGA“ „BILLODES“ i inne najlepsze Marki: „Rosskopf“ służbowe po 8—9 kor., oryginalne „Rosskopf“ z plombą zamiast 35 tylko **15** kor., **srebrne 20** i **25** koron.



**Maszyny do szycia** Singera: ręczne wysokoramienne 34 kor., nożne z pokrywą i przynależnościami 49 kor., „Ringschiff“ (pierścieniowe) nożne z eleg. pokrywą i przynależn. 70 kor., wielkie „Ringschiff Titania“ dla rzemiosła 92 kor. z rzetelną 5-cio letnią gwarancyą.

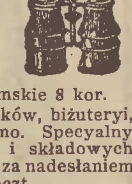
**ROWERY**

nowe, od 150 kor., używane po 50 do 100 koron.



**Okazya!** Nowe płaszcze 8 kor., Węże 5 kor. Latarnie acetylenowe 4 kor., Pompy teleskopowe koron 1·60, nożne 3 kor., dzwonki 1 kor.

**500 Lornetek**



(podwójne) do podróży, na polowanie, do teatru i na poe bardzo ostre, achromatyczne objektywy i okulary. Najsławniejsza Marka „Zeus“ 444 mm daje jasne i wielkie pole widzenia, z eleg. etui skórzanym rzemykiem i kompasem, z masy likwidacyjnej oferuję zamiast 40 kor. tylko 12 kor. Lornetki damskie 8 kor.

Bogato ilustrowany cennik zegarków, biżuteryi, maszyn do szycia i rowerów darmo. Specyalny katalog wszelkich przynależności i składowych części do rowerów i samochodów za nadesłaniem 60 hal. w znaczkach poczt.

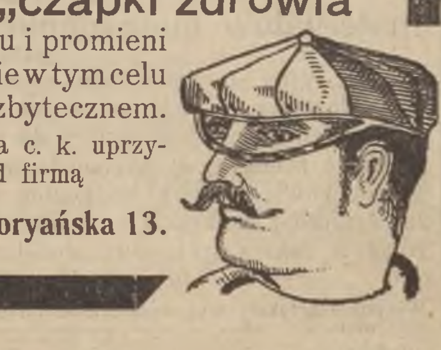
**M. Rundbakin, Wiedeń, IX/1, Berggasse 3.**

148 Korespondencya polska.



# Ważne dla PP. Studentów!

Już po raz czwarty udało mi się wynaleźć ulepszenie czapek studenckich, które ważą 50 *gr* i pomimo tej lekkości nie tracą formy, gdy je moczyć w wodzie. Czapka ta jest zupełnie przeźroczysta. Równocześnie zawiadamiam P. T. Publiczność, iż wyrabiam czapki t. zw. **„czapki zdrowia“** które chronią oczy od kurzu i promieni słonecznych tak, że używanie w tym celu czarnych szkieł staje się zbytecznem.



O liczne zamówienia uprasza c. k. uprzywilejowana fabryka czapek pod firmą

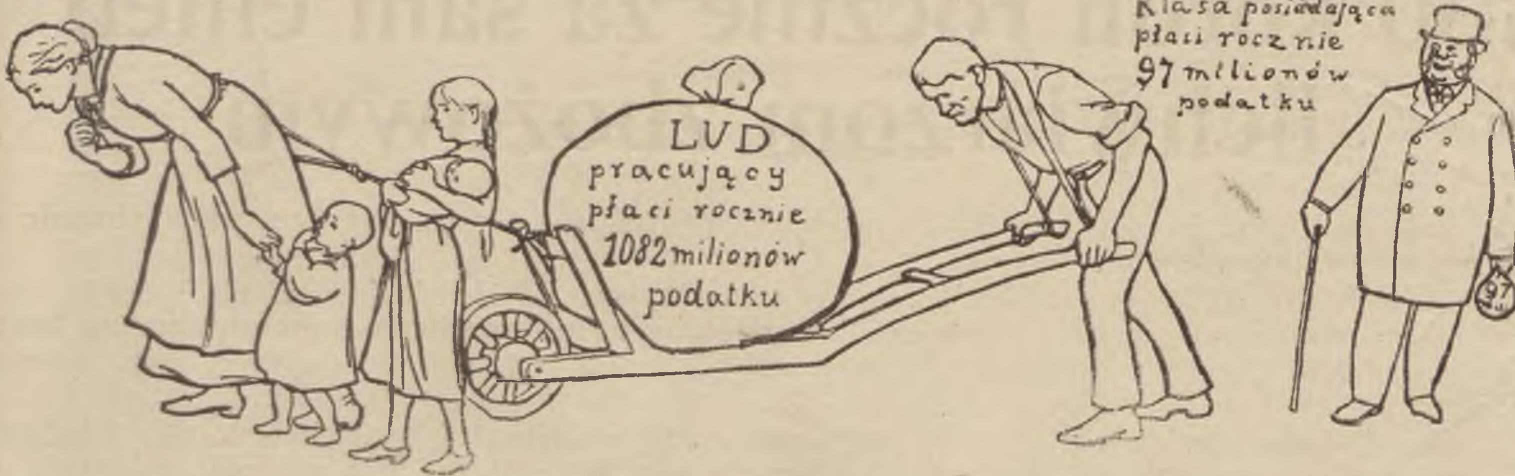
**L. Manne, Kraków, Floryańska 13.**

226

Redaktor odpowiedzialny i wydawca: Kazimierz Kaczanowski.

Z drukarni Władysława Teodorczuka i S-ki w Krakowie, Basztowa. Hotel Centralny. (Telefon Nr. 510).

# Podrożenie chleba zagraża!




# Do ludności pracującej!

Od lat dziesiątek nie było w Austryi takiego **upadku jej dobrobytu gospodarczego** jak obecnie. Z najdalszych zakątków państwa dochodzą do rządu i parlamentu skargi na **złe interesa, brak pracy, nędzę i głód.**

**Setki milionów** zwalono znowu na barki ludu i tak już upadającego pod ciężarem podatków pośrednich, lecz ani rząd ani parlament nie pomyślał o dotrzymaniu obietnicy danej w sprawie zaprowadzenia **ubezpieczenia robotników na starość i na wypadek niezdolności do pracy, zaopatrzenia wdów i sierót.**

A teraz wy wszyscy, którzy pracujecie i cierpicie nędzę, wy wszyscy, którzy jesteście najsilniejszymi filarami tego państwa, a mimo to jesteście najubożsi, najbardziej uciśnieni, najbardziej wyzuci z praw, wy macie otrzymać nowe, straszne obciążenie waszych dochodów, **nowe uszczuplenie ilości waszego pożywienia,** tym razem jednak macie zostać obrabowani z najważniejszego, niezbędnego, ostatniego środka żywności, jaki wam jeszcze został:

## Chleb ma zostać sztucznie podrożony!

Już teraz wynoszą **podatki spożywcze 360 milionów koron.** Od waszych najważniejszych środków żywności i przedmiotów użytku codziennego zostaliście już zupełnie lub po największej części odzwyczajeni.

**Cukier, kawa, nafta, piwo** i t. d. są już obłożone niezmiernymi podatkami i cłami. To wciąż wzmagające się uszczuplanie żywności uczyniło lud chorym i wynędzniałym. Ale możnowładcom nie dość tego. Rząd nasz, pchany głupiem urojeniem mocarstwowem, wydaje ten nasz ubogi, z trudem nędznie gospodarujący kraj na łup zachłanności i drapieżności węgierskich polityków rabunkowych, a ci w braterskiem zjednoczeniu z austryackimi wielkimi właścicielami ziemskimi, jakoteż z gnanymi ślepą żądzą zysku przemysłowcami uknuli wspólnie plan, by zapomocą dotąd w Austryi **niebywałej taryfy wysokich ceł ochronnych,** zwłaszcza zapomocą **olbrzymio wygórowanych ceł na środki żywności** dokonać najokropniejszej lichwy na biednej ludności Austryi.

Cła na pszenicę, żyto, jęczmień, kukurydzę, słód, ryż, mąkę, bydło, nierogaciznę, jaja, chleb, mięso mają zostać **dwa, trzy i cztery razy zwiększone;** wolne dawniej od cła środki żywności mają teraz zostać obłożone wysokiem cłem. Taksamo ma zostać obłożony wyższemi cłami cały szereg artykułów przemysłowych.

A co oznacza to dla jednostki?

**Ogólna nędza** do spółki z podatkami pośrednimi już teraz **zmniejszyła konsumcyę chleba, która z 173 kilogramów na głowę spadła na 149 kilogramów.** Jeżeli ten lichwiarski zamach cłowy stanie się ustawą, to w przyszłości rodzina, złożona z pięciu głów, nawet przy tej zmniejszonej konsumcyi będzie musiała płacić więcej o

# 30 koron rocznie za sam chleb lichwiarzom zbożowym

którym już obecnie płaci rocznie około 25 koron cła. A przytem taka rodzina **już dziś płaci rocznie 240 koron podatków pośrednich.**

Jak z chlebem, tak ma się sprawa też z mięsem. Większa część ludu już dziś nie je mięsa. Teraz wogóle ma ono zostać wyrugowane z pożywienia ludu. **Byłoby to morderstwem popełnionem na ludzie!** Ostatnia kropla krwi ma zostać wyssana z wyniszczonej siły ludowej, ostatni ślad możności życia ma zostać wypleniony!

I na co to wszystko? Mają oni czoło przytaczać „nędzę rolnictwa" jako upiększenie tego drapieżnego rabunku popełnianego na waszych kieszeniach. I prawdą jest, że większa część chłopów w Austryi jest zadłużoną wyżej uszu. Ich karłowate gospodarstwa zagonowe tak mało przynoszą, że muszą oni sobie kupować chleb, o ile go wogóle jedzą. Ich zatem także gnębi lichwa zbożowa, a lichwiarzami, którzyby ręce zacierali z radości, gdyby ta taryfa cłowa stała się ustawą, są hrabiowie **Potoccy**, książęta **Sapiehowie** i tym podobni. Obszarnicy mają się karmić lichwiarskiemi cłami, wyssanemi z waszego potu, z waszych łez, z waszych chorób!

Ale rządu i parlamentu nie wzrusza bynajmniej **grożąca ruina gospodarki i zdrowia ludu.** Ministerstwa, które rządziły paragrafem 14, nie wahały się **podwyższyć podatki konsumcyjne o 50 milionów,** a nawet krew przelana w Graslicach nie wstrzymała ich w tem rujnującem lud przedsięwzięciu. A skoro tylko sparaliżowany parlament zaczął pracować, zaraz okazał swoje **wrogie ludowi usposobienie** przez zaprowadzenie nowego podatku pośredniego: **podatku od biletów kolejowych,** przez państwowe ustanowienie **kartelu cukrowego,** odrzucenie wniosków o zniżenie podatku cukrowego, **zwiększenie stanu wojska o 74 tysięcy żołnierzy,** uchwalenie pieniędzy na **nową broń morderczą.**

Zedrzyjcie swym dzieciom odzież z ciała, oderwijcie im od ust jadło i złóżcie je przed spichlerzami, magazynami fabrycznymi i żelaznemi kasami bogaczy, **państwo chce tego,** wymagają tego od was rząd i parlament, bo czują się i tu znów tylko lokajami klas bogatych!

Ale te olbrzymie cła zbożowe i przemysłowe szkodzą wam nietylko przez utrudnienie wam waszego utrzymania, lecz także, odcinając nasze państwo od rynku światowego, przez **podkopanie naszego przyszłego rozwoju gospodarczego.** Nietylko dziś, lecz i w przyszłości macie głodować, aby kilku magnatów zgarniało milionowe zyski.

**Robotnicy, chłopi, mieszczanie, wszyscy biedni, spracowani i obciążeni!**

**Podnieście swe głosy w jeden okrzyk przestrogi i protestu,** pukajcie do kamiennych bram parlamentu i do kamiennych serc posłów burżuazyjnych, nie dopuście, by wam, waszym żonom i dzieciom zgotowany został los rozpaczy. **Szalona buta kapitalistyczna** chce wam zapomocą tej lichwiarskiej taryfy założyć stryczek na szyję.

**Brońcie swego chleba, swego życia, swego ogniska domowego wytrwale i stanowczo!**

**Nie ścierpcie, by te przedłożenia cłowe stały się ustawą!**

**Żądajcie rachunku od waszych posłów!** Domagajcie się od nich oświadczenia się, czy są za lichwą na chlebie, czy przeciw!

Ludy Austryi! Odwróćcie się od tych żądnych zysku przedstawicieli interesów worka pieniężnego i walczcie **za usunięciem tej taryfy cłowej** w szeregach partyi, która z żelazną nieugiętością broni **wolności ludu, praw ludu i chleba ludu,** w szeregach

# socyalnej demokracyi!

Dodatek do Nru 101 „Naprzodu".

Drukarnia Wł. Teodorczuka i Ski w Krakowie.

# INTERPELACYA

posła **Daszyńskiego** i towarzyszy do pana ministra spraw wewnętrznych i sprawiedliwości, a dotycząca opieszałości władz i nadużycia władzy urzędowej w pewnym wypadku postępowania spadkowego w okręgu sądowym Nowe Sioło w Galicyi.

---

Hrabia Waleryan Wiktor Dzieduszycki, urodz. w r. 1754 miał z Józefą Ponińską urodz. w r. 1738, córkę Anielę, która wyszła za mąż w r. 1807 za p. Tadeusza Gromnickiego, właściciela dóbr Skoryki. Po dwu latach, w r. 1809 umarł Gromnicki, zostawiając jedyne dziecię Józefa, jako spadkobiercę. Ten umarł w r. 1812, a wdowa Aniela objęła posiadanie dóbr w spadku po swoim synie. W rok potem przybył do Skoryk niejaki Erazm Truszkowski, geometra, aby zdjąć mapę dóbr. Długi czas przebywał w domu młodej wdowy i między nią a młodym geometrą zawiązał się stosunek, który doszedł do tego, że wdowa poruczyła mu zarząd swoimi dobrami, później mu je wydzierżawiła a w końcu oddała mu w r. 1829 Skoryki na własność. Nie ma żadnego autentycznego dokumentu, poświadczającego, jakoby byli oboje małżeństwem; są natomiast dowody, że nie brali ślubu, gdyż na zapytanie sądu szlacheckiego w Stanisławowie zwrócone do rzymsko-katolickiego probostwa w Tokach, odpowiedziało to ostatnie, że nie ma ani dokumentów, ani żadnych śladów, z którychby o małżeństwie wnioskować można. Znacznie później i to w ostatnim czasie podczas procesu spadkowego okazały się dokumenta widocznie fałszywe, mające dowieść, że wdowa Aniela Gromnicka była legalną żoną Erazma Truszkowskiego. Należy jednak ponownie podnieść, że metryki ślubu nie ma w żadnych księgach metrykalnych w Austryi, co zostało przez stronę przeciwną stwierdzone i dowiedzione.

Że wdowa Gromnicka nie była żoną Truszkowskiego — jak to później fałszowane dokumenty chcą uczynić wiarygodnem — dowodem liczne autentyczne akty sądowe, na których podpisywała się Aniela z Dzieduszyckich Gromnicka na krótki czas przed śmiercią w latach 1822, 1826, 1827, 1828 i 1829. Umarła w Skorykach w maju 1832, zostawiając córkę Erazminę Anielę, urodzoną w r. 1819, zmarłą zaś 5 stycznia 1845. Metryki córki nie ma jednak w księgach metrykalnych. Nosiła zazwyczaj imię Truszkowskiego, który żył z jej matką i uchodziła za jego córkę, na co jednak nie ma dowodów ani dokumentów. Gdyby strony interesowane w procesie spadkowym miały zaprezentować metrykę Erazminy, należy ten dokument traktować z pewną nieufnością a prawdziwości jego muszą dowieść, ponieważ o metryce tej nikt nie wiedział aż do procesu spadkowego. Po śmierci matki stała się Erazmina Aniela Truszkowska w r. 1832 jedyną spadkobierczynią i posiadaczką dóbr Skoryki i Pieńkowce. Ale stosunek jej matki do rządcy, późniejszego dzierżawcy Truszkowskiego spowodował zerwanie stosunków z familią i z sferą towarzyską jej i matki. Żyła więc Erazmina odosobniona w Skorykach, aż wyszła za mąż za praktykującego w Tarnopolu lekarza Tuczyńskiego. Ślub odbył się w dniu 16 czerwca 1838 w kościele parafialnym w Tokach, dziekanat Zbaraż, rzymsko-kat. dyecezya Lwów.

Dr. Jan Tuczyński lekarz w Tarnopolu, uczęszczał na kolegia medyczne uniwersytetu wiedeńskiego w r. 1825/26 i otrzymał na uniwersytecie w Padwie dyplom doktorski. Dyplom ten dla Jana Tuczyńskiego „*Polonus, Lachowicensis, Galizianensis*“ znajduje się w oryginale w aktach sądowych. Nie ma natomiast austryackiego dyplomu doktorskiego i zdaje się, że dr. Tuczyński był wedle dzisiejszych pojęć tylko tzw. chirurgiem. Urodził się 27 stycznia 1801 w Lachowicach podróżnych, dziekanat Żórawno. Ojciec jego Teodor Tuczyński był urzędnikiem gospodarczym u hr. Lanckorońskiego w Lachowicach podróżnych, a urodził się 18 maja 1769 w Kaninie, dziekanat Limanowa, dyecezya Tarnów. Ożenił się z Zofią Chomicką, co w późniejszych dokumentach sfałszowano na imię hrabiowskiej rodziny Humnickich; ojcem jego był Jan Tuczyński służący, urodzony we wsi Podłosie wysokie, dziekanat Limanowa, dyecezya Tarnów.

Chirurg Tuczyński wszedł jako lekarz praktykujący w dom młodej i bogatej Erazminy Anieli Truszkowskiej, spadkobierczyni dóbr Skoryki i Pieńkowce, żyjącej jednak samotnie i odludnie, bez towarzyskich stosunków wskutek swego pochodzenia. Pojął, że te smutne stosunki były dla niego korzystnymi, skorzystał z nich i ożenił się z Erazminą 16 czerwca 1838.

Z małżeństwa tego zrodził się jedyny potomek, syn Kazimierz Klaudyusz, który przyszedł na świat w Skorykach 7 lipca 1841. Matka umarła 5 stycznia 1845 wedle metryki zgonu przy kościele parafialnym Toki dom. 5. pag. 33. Ojciec umarł cztery lata później w czeskiem miejscu kąpielowem Cieplicach 10 września 1849. W drodze do Cieplic spisał testament ddo: Lwów 12 czerwca 1849, w którym, na wypadek bezpotomnego zgonu syna Kazimierza, zapisał cały majątek na fundacyą, z której dochodów miano co roku dawać wsparcie dwom literatom, zasłużonym około polskiego języka i polskiej literatury.

Wkrótce po spisaniu tego testamentu zmarł dr. Jan Tuczyński, a sąd obwodowy w Tarnopolu oddał ośmioletniego syna Kazimierza Klaudyusza do pensyonatu we Lwowie, oddając opiekuństwo nad nim bezdzietnemu właścicielowi dóbr w okolicy drowi Kazimierzowi Grocholskiemu z Rożysk.

Kazimierz Tuczyński wyrastał w arystokratycznym pensyonacie wśród synów pierwszych galicyjskich rodzin szlacheckich i nabrał tam arystokratycznych skłonności i zwyczajów. Poświęcał się z wielkim zapałem sportowi wyścigowemu i był przez długie lata pierwszym w Galicyi sportsmenem, dżokejem i pisarzem turfowym, co go zbliżyło do arystokratycznego to-

warzystwa w Galicyi. Przydał sobie nieprawnie tytuł szlachecki („Ritter von“) i przywłaszczył sobie herb i imię rodowe szlacheckiej rodziny „de Wedel Tuczyński“, która niegdyś kwitła w Kurlandyi, ale w 18 stuleciu wygasła. Podczas powstania w r. 1863/4 zakwaterowano go do pewnego galicyjskiego domu hrabskiego, gdzie 22-letni młodzieniec wszedł wścisły stosunek z o wiele starszą od siebie panią i właścicielką domu, co trwało około lat 20 i było rzeczą ogólnie w kraju znaną.

Z czasem oddał się jednak trunkowi i spadał coraz niżej, tak, że go przyzwoici ludzie unikali, a gdy nadto poniósł znaczne straty finansowe, widział się zmuszonym sprzedać w r. 1891 swoje dobra Skoryki właścicielowi dóbr w Rosyi Małachowskiemu. Zastrzegł sobie jednak, że do końca życia będzie miał mieszkanie w Skorykach. Duchowa, fizyczna i finansowa ruina spowodowała, że unikał dawnych swoich znajomych i towarzystwa, w którem się obracał, oddawał się coraz bardziej trunkowi i w końcu wszedł w służbę biura śledczego c. i k. ministerstwa wojny jako szpieg wojskowy W charakterze szpiega miał nr. 45, utrzymywał u siebie stacyę gołębi pocztowych i pośredniczył razem z niejakim Kądzielskim w stosunkach ze szpiegami, pracującymi w Rosyi na rzecz Austryi, za co miał dostać 6000 zł. Kądzielski wpadł w ręce rosyjskich władz i po przewiezieniu do Kijowa, skazany został na Sybir. Tuczyński uniknął ledwie podobnego losu, ale zapadł w swój nałóg tak głęboko, że go niemał nie widywano i zapomniano. Na dwa lata blisko przed zgonem dostał z powodu nadużywania alkoholu raka i umarł na tę chorobę dnia 3 stycznia 1902 o 2 godzinie w nocy w Skorykach, powiat Zbaraż, okręg sądowy Nowe Sioło, tuż przy rosyjskiej granicy o milę od stacyi granicznej Podwołoczysk.

Wedle stanowczych zeznań licznych żyjących świadków mówił nieboszczyk Kazimierz Tuczyński zawsze, że z powodu braku bliskich krewnych zapisał cały swój majątek na cele literackie, podobnie jak to uczynił był jego ojciec. O tem, że testament był, mogą zaświadczyć także wszyscy słudzy zmarłego, bo podczas długiej, nieuleczalnej choroby sam im mówił, że pamiętał o nich w testamencie i że nie będą potrzebowali dłużej służyć.

Znaleziono testament *ddo*: pałac grzymałowski z 22 maja 1863, unicestwiony przez następny w Meranie z d. 4 stycznia 1886 i drugi *ddo*: Skoryki 31 marca 1886. Następnie znaleziono brulion testamentu spisany przezeń własnoręcznie na rok przed śmiercią. Wszystko to świadczy, że Tuczyński całe życie o tem myślał, jak rozporządzić testamentarnie swoim majątkiem. To samo powtarzał przy każdej sposobności i mówił aż do śmierci o istniejącym testamencie, pokazywał miejsce, gdzie był przechowywany i jest wielu świadków przy życiu, którzy testament ten w oryginale widzieli. Są świadkowie, którym Tuczyński odnośne miejsca z testamentu odczytywał, są znowu inni, którym wyraźnie opowiadał, co im w testamencie zapisał.

Do swego ekonoma z folwarku Pieńkowce Jana Dziewińskiego powiedział: „Ja ci Walerka (syn Dziewińskiego) w testamencie tak ubezpieczyłem, że nic nie będziesz potrzebował troszczyć się o niego. A i o tobie pomyślałem“. Na dwa tygodnie przed śmiercią powiedział do Dziewińskiego: „Źle ze mną, bliski mój koniec; popatrz tutaj“ — i wskazał ręką na swoje biurko — „tam macie na wszelki wypadek wszystko zabezpieczone“. Na dzień przed śmiercią powtórzył to samo do swego rządcy Franciszka Kisielińskiego i mówił to samo do niejakiego Ormezowskiego i kamerdynera Bernadyna.

Świadków i dowodów na to, że nie można powątpiewać o istnieniu testamentu, jest aż nadto, a wszystko zgodnie potwierdza, że oprócz legatów dla całej służby, oprócz kosztów na wydawnictwo swoich pamiętników, zapisał cały majątek na cele literackie. Mówił często i to przed świadkami, że zapisał w testamecie sznur pereł wartości 6000 fl. dla panny Celiny Bieńkowskiej zamieszkałej przy swoich rodzicach w Rosyi. Właściciel dóbr i pisarz p. K. Sołtan Abgarowicz potwierdza również w lwowskim „Przeglądzie“ z 23 grudnia 1902, że zmarły Kazimierz Tuczyński odczytał mu odnośny ustęp swego testamentu, w którym przeznacza 5000 fl. na wydanie dwóch tomów swoich pamiętników i naznacza go testamentarnie wydawcą tych pamiętników, własnoręcznie spisanych. A teraz staje się w całej tej historyi rzecz tajemnicza i sensacyjna.

Przynależny sąd w Nowem Siole, w którym — nawiasem mówiąc — od tego czasu pozmieniano wszystkich urzędników sądowych, leży nie dalej, jak o godzinę drogi od Skoryk. Pomimo, że o śmierci dano znać natychmiast przez konnego posłańca, wysłał sąd dopiero trzeciego dnia jednego z młodszych urzędników dla sądowego skonstatowania stanu rzeczy. Przy spisaniu inwentarza, które w dziwny sposób o trzy dni zapóźno nastąpiło, okazało się, że papiery w szafach były porozrzucane, że w sprzęcie, gdzie były przechowywane tajne papiery i kosztowności, było wszystko poprzewracane, że kosztowności pozostawione jeszcze, powyjmowane z etui leżały dokoła, a natomiast **nie znaleziono ani testamentu, ani dwóch tomów pamiętników, ani sznura pereł.** Brakło również całej obszernej korespondencyi z osobami prywatnemi, obejmującej, wedle zeznania sług, dwa wory listów.

Komisya sądowa mianowała grecko-katolickiego proboszcza miejscowego Józefa Krasnoperę w Skorykach sądowym kuratorem masy spadkowej, oddanej mu do pilnowania i przechowania. I tutaj zachodzi fakt charakterystyczny:

Namiestnik galicyjski hr. Piniński napisał do kuratora Krasnopery, aby mu wydał z masy spadkowej listy i fotografie swojej matki. Nie dość na tem — zjawia się następnie przynależny starosta ze Zbaraża Adam Spirydyon Telichowski i bierze jakby gwałtem z masy spadkowej owe listy i fotografie hrabiny Julii Pinińskiej, a w celu prawdopodobnie przypodobania się jeszcze bardziej swemu przełożonemu, namiestnikowi, zabiera także z masy spadkowej obraz Artura Grottgera, przedstawiający tatara na koniu i każe obraz posłać namiestnikowi. Rabunek listów i fotografii, mających wartość nieokreśloną, popełnił pan Telichowski własnoręcznie z polecenia namiestnika. Był jednak na tyle ostrożnym, że obraz Grotgera wartający więcej niż 25 fl., posłał ze względu na § 171 do namiestnika przez samego zarządcę sądowego — pocztą. Mniej więcej w tym samym czasie zjawił się u zarządcy masy, proboszcza Krasnopery, komisarz policyi Stefan Sienkiewicz, kierownik ekspozytury policyjnej w Podwołoczyskach i zabrał z masy spadkowej 101 sztuk listów w imieniu i z polecenia ministerstwa wojny, na co oddał w imieniu rządu pokwitowanie zarządcy masy.

Wskutek niewyjaśnionego zniknięcia testamentu utraciła cała służba przeznaczone sobie testamentarnie legaty, panna Bieńkowska straciła sznur pereł wartości 6000 fl. a galicyjscy literaci prawo upominania się o zapis wynoszący około 170.000 koron.

Sąd w Nowem Siole naznaczył do zgłaszania pretensyi spadkowych termin prekluzywny do 5 lutego br., poczem przedłużył termin do 1 kwietnia br. Jeżeliby nikt nie udowodnił do 1 kwietnia 1903 swego uprawnienia do spadku, musiałby — w braku prawnych spadkobierców — pozostały majątek zostać skonfiskowanym i przypaść państwu. Wedle naszej informacyi zgłosiło się do spadku 54 stron, a ponieważ spadek jest w każdym razie znacznym, więc kompetenci chwycą się wszelkich środków dla udowodnienia swego prawa do spadku. W pierwszej linii znajduje się Jan Tuczyński stolarz, urodzony w r. 1832, nie umiejący czytać ani pisać, — podpisał się na podaniu do sądu znakiem krzyża (†) — i pobierający kilkakrotnie wsparcie od magistratu nowosądeckiego. Ojciec jego i dziadek nieboszczyka byli bliźniakami. Metryki arystokratycznego lwa salonów lwowskich i grzymałowskich były zatem sfałszowane.

Dla wszystkich tych prawdziwych lub fikcyjnych krewnych brak testamentu jest bardzo pożądanym. Z drugiej strony jednak ponoszą szkodę ci wszyscy, którym zmarły

Kazimierz Tuczyński notorycznie zapisał w testamencie znaczne wartości. A są to przedewszystkiem jego urzędnicy ekonomiczni i słudzy. którzy niemal całe życie spędzili w jego służbie. jest to panna Bieńkowska. której zapisał ustnie i pisemnie sznur pereł. jest dalej p. Abgarowicz. dla którego był zapis 5000 zł. na wydanie pamiętników i wreszcie galicyjscy literaci, dla których przeznaczono największą część majątku.

Tam. gdzie tylu ludzi przed. podczas i po śmierci Kazimierza Tuczyńskiego było koło niego. niemożebnem jest poprostu. ażeby prawidłowo. energicznie prowadzone śledztwo nie wykryło. w jaki sposób znikł testament. sznur pereł, pamiętniki i korospondencya. zwłaszcza. że świadkowie zeznają. iż znaleziono papiery i kosztowności poprzewracane w nieładzie. z czego musi się wnioskować. że już ktoś przeszukał wszystkie skrytki na kosztowności i papiery przed spisaniem inwentarza. które dziwnym zbiegiem nastąpiło dopiero po trzech dniach. Zeznają także świadkowie, że po śmierci nieboszczyka palono papiery i listy odnoszące się do wyżej wzmiankowanego stosunku. To wszystko dowodzi. że w otoczeniu Tuczyńskiego była osoba. pozyskana ze strony interesowanej. a czyhająca na chwilę, gdy spadkodawca wyda ostatnie tchnienie. ażeby usunąć kompromitujące papiery. przyczem usunięto także perły, testament i pamiętniki.

Nie wiadomo nam. czy sąd przynależny starał się przynajmniej w tym kierunku wpaść na trop sprawcy; przeciwnie. stwierdzić musimy pod tym względem bardzo podejrzaną ospałość. Zdaje się. jakoby się lękano rzucić światło na tę sprawę. co zresztą jest łatwo zrozumiałem, gdy się zważy. że chodziłoby tu o wysokie i potężne osobistości, których zemsty nie zechce na siebie ściągnąć niższy urzędnik.

Jest to tajemnicza sprawa, którą należy na jaw wyciągnąć. aby utrzymać znaczny spadek dla tych, którym go zmarły testamentarnie przeznaczył. i aby urzędnicy administracyjni i policyjni nie ośmielali się wdzierać przemocą w prywatne stosunki spadkowe, przez co ustałby wogóle wszelki stan prawny i zniżonoby nas do poziomu azyatyckiego despotyzmu.

To są fakty, przy których staraliśmy się zachować jak największą rezerwę. Ale znamy w tej sprawie fakty bardziej obciążające. o których można milczeć w tem stadyum.

Na tej faktycznej podstawie oparci. pytają podpisani:

„Czy Wasza Ekscelencya. jako minister sprawiedliwości. nie zechce najpierw niezwłocznie przynależnemu prokuratorowi polecić wdrożenie śledztwa, celem wykrycia zbrodniarzy, którzy w okolicznościach opisanych skradli testament, pamiętniki i kosztowności?

Czy Wasza Ekscelencya. jako minister spraw wewnętrznych nie zechce starostę ze Zbaraża, Telichowskiego pociągnąć do odpowiedzialności z powodu gwałtownego sięgania po cudzą własność stron uprawnionych do spadku?

Jak zdoła dalej Wasza Ekscelencya wytłómaczyć uderzające zaniedbanie obowiązku ze strony sądu w Nowem Siole w sprawie spisu inwentarza?

W końcu pytamy Waszą Ekscelencyę jako szefa politycznej administracyi, na podstawie jakiejto ustawy daje sobie namiestnik wydać cenny obraz z zupełnie obcej masy spadkowej?

*Następują podpisy.*

**Interpelacya powyższa została wniesioną i odczytaną w Izbie posłów parlamentu austryackiego w dniu 31. marca 1903.**

Dodatek do nr. 101 „Naprzodu". — Z Drukarni Wł. Teodorczuka i Sp. w Krakowie.